NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 51 (2592). **Wilno Niedziela 26 Lutego 1933 r.** **Cena 15 groszy**

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[illegible] gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Berlin przed wyborami

(Od naszego berlińskiego korespondenta).

Dziś przyszło do nas na podwórko 12 tęgich młodzieńców w bronzowych mundurach hitlerowskich szturmówek. Grali i śpiewali patrjotyczne i partyjne piosenki. Śpiewali nie tle ładnie, ile głośno. Wszystkie służące zwabili do okien. Z różnych stron pozbiegały się urwisy i z przejęciem wrzeszczały „Heil Hitler!", zgrzybiałe starowinki, zachowane, widać, jeszcze z czasów Fryderyka Wielkiego, łaskawie kiwały bronzowym śpiewakom opuchłemi od podagry łapkami, pokojówki strzelały do nich ślepkami, znakami umawiając się o czas i miejsce spotkania...

Po wypełnieniu muzycznego programu bronzowi koncertanci obchodzili mieszkańców z talerzykiem i zbierali ofiary na fundusz partyjny. Dawano chętnie, chociaż niewiele. Niezadowoleni byli tylko podwórkowi muzykanci, którym hitlerowcy zrobili konkurencję.

Wiedeń nazywają miastem piosenek. Jednakże i Berlin może pretendować do tego tytułu. Śpiewają hitlerowcy, komuniści, żebracy. Wystarczy pójść na rynek, by usłyszeć śpiew z różnych stron naraz. Jedni produkują się na korzyść Hitlera inni III Międzynarodówki, inni znowuż na korzyść własnej kieszeni. Wszyscy wyciągają rękę po jałmużnę...

Czasami koncertanci nieco się potłuką, jak to bywa pomiędzy konkurentami, potem jednak znowu śpiewają. Wybitnie niedysponowani głosowo wprost wyciągają talerzyk lub rękę i ograniczają się wezwaniem: „Wspomóżcie chorego ojca rodziny", „Dajcie na korzyść hitlerowskiej bojówki". lub „Berlin będzie czerwony!"

Przechodzi zażywny pan w bobrowem futrze i rzuca zwolennikowi Hitlera dziesiątkę, przechodzą dwie przekupki w podszytych wiatrem paltocikach, zaśmiały się, rzuciły monetę komuniście, przeszła dama w wytartem futrze — obdarzyła „chorego ojca rodziny"....

Hitlerowcy jednak mają pierwszeństwo w konkurencji. Nietylko wystają na rogach ulic i odwiedzają podwórka. Im wolno chodzić po ulicach, co konkurentom jest surowo wzbronione. Maszerują pod dźwięki bębnów bronzowe kolumny, eskortowane z przodu i z tyłu przez ciężarówki wyładowane policjantami. Ulica teraz należy wyłącznie do nich. Do nich też należy i radjo, skąd w dzień i w noc grzmią patrjotyczne marsze i patrjotyczne przemówienia nowych ministrów.

Nowi ministrowie są obdarzeni bardzo dźwięcznym głosem. Onegdaj nie mogłem zasnąć, bowiem w sąsiedniem mieszkaniu przez głośnik grzmiał Hitler. Zastukałem do sąsiada i prosiłem uciszyć nieco Hitlera, bo jeżeli to dla mnie — to nie trzeba, a dla siebie — za głośno... Odpowiedział mi że nie decyduje się zamknąć ministrowi ust, bo się obawia, że służąca może donieść o braku szacunku dla władzy.

Kto wie — może mój sąsiad ma rację? Nowa władza jest nadzwyczajnie drażliwa na tym punkcie. Wskutek tego i prasa jest zmieniona do niepoznania. Niedawno kupiłem jedyną jeszcze istniejącą gazetę komunistyczną. Czytałem uważnie i w żaden sposób nie mogłem zrozumieć co to za gazeta: z nazwy jakgdyby komunistyczna, z treści — mogłoby to być wysoce apolityczne pisemko. Do tego stopnia straciła kontenans komunistyczna gazeta, że się boi ukazać swoje oblicze. Nic dziwnego — jeżeli prawie całą komunistyczną, socjalistyczną i część katolickiej prasy spotkały zakazy.

Stan niemieckiej prasy obecnie przypomina Sowiecką Rosję, gdzie w „Izwiestjach" niema prawdy, a w „Prawdzie" niema wiadomości... W Berlinie, gdzie $1^1/_2$ miljona wyborców głosowało na komunistów i socjalistów, nie wychodzi obecnie ani jedno pismo tych partyj. Szczególnie są tem pokrzywdzeni, rzecz jasna, gazeciarze, których kioski z dnia na dzień są bardziej puste. Każdy dzień przynosi nowe zakazy. Dla wydania zakazu wystarczy byle drobiazg. Tak np. liberalne „Tempo" było zawieszone za to, że zamieściło wzmiankę o zaniepokojeniu na giełdzie. Jakież bowiem może być zaniepokojenie przy rządach kanclerza Hitlera? „Trzecie Cesarstwo" nastąpiło i wszyscy są obowiązani cieszyć się i triumfować. Władza nie może ścierpieć **kwaśnych fizjonomij** i mędrkowania malkontentów!

Da rozradowania publiczności organy rządzącej partji codziennie publikują zwycięskie relacje o usuwaniu z posad urzędników — „marksistów". Wczoraj wydalono ze służby „ostatniego Żyda" w pruskiej administracji — d-ra Badta, znanego działacza sjonistycznego. To są naturalnie, ogromne sukcesy hitlerowskich rządów: swoi dostają ciepłe synekurki, „wstrętni marksiści" wylatują ze służby. Tylko czy będzie od tego lepiej bezrobotnym, napół głodnym studentom zrujnowanym rzemieślnikom, drobnym kupcom i rolnikom — niewiadomo. Tych ostatnich tymczasem częstują dźwiękami bębnów, patrjotycznemi mowami i nadziejami na czteroletni plan: za cztery lata Hitler wypleni złośliwych marksistów i wszystkim Niemcom da pracę. Oczywiście, czteroletni plan, — to rzecz bardzo dobra. Ale co robić, jeżeli jeść się chce — dziś?

U progu gmachu wystawy samochodowej stoją setki bezrobotnych szoferów i proponują swoje usługi za bylejaką zapłatę. Nie mogą czekać 4-ch lat. W piekarni, gdzie kupuję chleb, widnieje następujące wezwanie: „750.000 bułeczek i 40.000 bochenków chleba produkuje **jedna** berlińska fabryka chleba w ciągu 24 godzin. Przy tem jest zatrudnionych **tylko niewiele roboczych rąk.** Całą pracę wypełniają maszyny. Reszta roboczych rąk jest pozbawiona pracy. Gosposiu! Kupuj chleb w piekarni! My chcemy żyć! Daj pracę czeladnikom piekarza, **żywym ludziom, a nie martwym maszynom!"** To wezwanie czeladników piekarskich brzmi wzruszająco i naiwnie zarazem. Czy będzie mu powolna „gosposia", jeżeli bułeczka z fabryki będzie o $^1/_2$ feniga tańsza od piekarskiej? Czeladnicy piekarscy nie mogą czekać 4-ch lat.

Wczoraj wieczorem jechałem kolejką podziemną. Obok mnie siedział młodzieniec z nasuniętym kapeluszem na oczy. Kiedy pociąg podjeżdżał do stacji, nieoczekiwanie wskoczył, podbiegł do drzwi, pchnął je... W ostatniej chwili kilku panów znajdujących się u wyjścia wstrzymało go. „Dlaczego?!" — zapytano. — „Bezrobotny" — szepnął ponuro patrząc w ziemię. Widocznie on także nie mógł czekać czterech lat...

G. W.

PO WYROKU GENEWSKIM

Zerwanie sojuszu angielsko - japońskiego.

LONDYN, (Pat). Korespondent genewski Reutera miał sposobność uzyskania wywiadu od delegata japońskiego Matsuoki, który wypowiedział się na temat zerwanego, jego zdaniem sojuszu angielsko-japońskiego.

Matsouka powiedział: Jedynym celem anglo-japońskiego sojuszu było utrzymanie porządku na Dalekim Wschodzie. Wielka Brytanja opuściła nas. Rozumiemy okoliczności, w jakich to uczyniła, ale bardzo tego żałujemy. Samo istnienie sojuszu było już utrzymaniem i stabilizacją pokoju. Obecnie Japonja sama musi ten pokój utrzymać.

Zakaz wywozu broni do Japonji.

LONDYN, (Pat). Omawając wystąpienie Japonji z Ligi Narodów, „Times" podkreśla, że dla opinji publicznej jest rzeczą niezrozumiałą, aby do kraju, który przeciwstawia się Lidze Narodów, wysyłane było uzbrojenie z krajów, które pozostały wiernymi członkami Ligi. Oczywiście, istnieją poważne trudności i możliwą jest rzeczą, że praktyczny rezultat zakazu wywozu broni do Japonji nie będzie wielki. Japonji bardziej potrzebne od fabrykowanych przedmiotów uzbrojenia są surowce, jak nafta, bawełna i azotany. Niemniej jednak byłoby dla sumienia publicznego rzeczą wstrętną, gdyby broń mogła być bez ograniczeń wywożona do kraju, który łamie pakt Ligi. Należy conajmniej wstrzymać udzielanie licencyj wywozowych na czas trwającego obecnie konfliktu w stosunku do wszystkich transportów broni i amunicji, przeznaczonych dla Japonji.

Wezwanie „Timesa" jest bardzo znamienne. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby „Times" wystąpił z takiem zdecydowanem żądaniem, gdyby nie był zgóry pewnym, że rząd wezwania usłucha. Dlatego też należy się spodziewać ogłoszenia przez rząd brytyjski zakazu wywozu broni do Japonji na czas trwającego obecnie konfliktu z Ligą Narodów. Również inne dzienniki domagają się tego zakazu. Tak samo w Izbie Gmin zgłoszono w tej sprawie szereg wniosków, które będą rozpatrywane w najbliższy poniedziałek. W czasie tej debaty ma przemawiać premjer Mac Donald i minister spraw zagranicznych Simon.

Posiedzenie komitetu doradczego.

GENEWA, (Pat). W sobotę zebrał się po raz pierwszy komitet doradczy utworzony wczoraj przez Zgromadzenie celem śledzenia dalszego przebiegu konfliktu japońsko-chińskiego. Zgodnie z rezolucją Zgromadzenia, komitet zaprosił Stany Zjednoczone i ZSRR do udziału w tych pracach. Komitet został powiadomiony, że rząd brytyjski nawiązał kontakt z zainteresowanemi rządami w sprawie zakazu eksportu broni na Dal. Wschód. Jest możliwe, że w przyszłym tygodniu komitet zajmie się sprawą, ewentualnie z udziałem Stanów Zjednoczonych. o ile otrzymają one zaproszenie do udziału w komitecie.

Patrjotyzm japoński.



Walki japońsko-chińskie rozbudziły niezwykle gorące uczucie patrjotyzmu nietylko wśród dorosłych mieszkańców Japonji, ale także i wśród szerokich kół młodzieży japońskiej. Na tem tle powstała potężna organizacja dzieci japońskich pod nazwą: „Dai Nippon Gokoku Dan", która postawiła sobie za cel zaopatrywanie żołnierzy japońskich walczących w Mandżurji w najniezbędniejsze przedmioty codziennego użytku:

Na zdjęciu naszem widzimy kilkunastu chłopców japońskich, przybranych w mundury wojskowe, należących do wspomnianej organizacji, ładujących paczki z darami dla żołnierzy na samochód ciężarowy.

Z frontu w Dżehol.

SIN-KING, (Pat). Oddziały republiki Mandżuko pod wodzą gen. Czang Hai-Penga rozpoczęły dziś przy współdziałaniu wojsk japońskich ogólną ofenzywę na froncie prowincji Dżehol. Wojska posuwają się szybko naprzód. Brygada japońska miala zająć miasto Czao-Yang.

TOKJO, (Pat). Rozpoczęto wielką ofenzywę z Kai-lu i Pei-Piao.

PEKIN, (Pat). Siły japońskie posuwają się energicznie naprzód, zmuszając Chińczyków do cofania się na nowe linje za Czao-Yang. Obie strony poniosły ciężkie straty. W ręce Japończyków wpadła kolej Najling-Pei-Piao. Według ostatnich wiadomości. Pei-Piao jest już zajęte przez wojska japońskie. Silne oddziały japońskie oraz 5 tysięcy żołnierzy chińskich wyjechało specjalnie z Szan-Hai-Kwan w kierunku Ling-Nang, gdzie toczą się obecnie zażarte walki przy pomocy aeroplanów. Akcję wojenną utrudniają bardzo niezmiernie silnie mrozy.

LONDYN, (Pat). Wojska japońskie miały podobno w dniu wczorajszym owładnąć Sui-Tungiem, na południe od Kailu.

PEKIN, (Pat). Wśród ludności panuje tu niesłychany entuzjazm i chęć stawienia czoła Jalpończykom. Depesze z frontu donoszą, że dwie brygady chińskie walczą przeciwko 29 tys. Japończyków, które usiłują zawładnąć przejściem górskiem w okolicy Lingnan.

Ochrona cudzoziemców.

TOKJO, (Pat). W obawie, aby oburzenie, wywołane przez stanowisko Ligi Narodów, nie popchnęło fanatyczne elementy ugrupowań reakcyjnych do aktów gwałtu w stosunku do obywateli cudzoziemskich, których ilość wynosi w Japonji około 40 tysięcy osób. policja całego kraju otrzymała polecenie przedsięwzięcia środków ochronnych.

—oOo—

Pakt o nieagresji między Holandją i Japonją.

GENEWA, (Pat). W wywiadzie z przedstawicielem Reutera przed wyjazdem do Paryża ambasador Matsuoka oświadczył, że pojedzie przez Holandję, gdzie starać się będzie o przygotowanie terenu do zawarcia paktu nieagresji między Holandją a Japonją. Jak przypuszczają, chodzi w danym wypadku o Indje Holenderskie.

GENEWA, (Pat). Szef delegacji Matsuoka wyjechał dziś do Paryża i Londynu. Matsuoka udaje się do Japonji przez Stany Zjednoczone. Misja jego w Ameryce ma charakter nieoficjalny.

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Zazwyczaj plącze się u nas ze sobą **dwa całkiem odrębne zjawiska: kryzys przemysłowy z kryzysem rolniczym.** Tymczasem kryzys rolny, a kryzys przemysłowy chodzą zupełnie innemi drogami. Obecne skrzyżowanie się obu kryzysów jest całkiem przypadkowe. Oczywiście, jak każde skrzyżowanie, wpływają się nawzajem, ale tem niemniej powstają inaczej i kończą się inaczej. Zresztą o odrębnych przyczynach powstania obu kryzysów mówiliśmy na marginesie referatu p. Dyrektora Instytutu Badań Konjunktur w Warszawie.

Dziś chcielibyśmy tylko przekreślić demagogiczne podejście różnych działaczy wiejskich do przepędzenia kryzysu na cztery wiatry. Mówią oni, że przecież **w Polsce jest aż dwie trzecie ludności wiejskiej, że więc skutkiem tego tylko zwalczanie kryzysu rolnego zbawi gospodarstwo narodowe.**

Jednakże, mówiąc tak, **zapomina się, że np. dochód tych „dwóch trzecich" jest mniejszy od dochodu ludności miejskiej — przemysłowej.** Tak np. w roku 1929 przedstawiał się on jako 10 do 9 na korzyść miast. **A przecież na przebieg życia gospodarczego ma decydujący wpływ właśnie dochód** i to taki który nie chowa się pod łóżka, lecz puszcza się w obieg, a to już zmienia postać rzeczy oczywiście gdy rolnikowi będzie dobrze, zwiększą się jego potrzeby i szereg artykułów przemysłowych znajdzie swego **kupca.** Ale przy zestawianiu kryzysów: rolnego z przemysłowym — nie można przeceniać tego pierwszego.

* * *

Kawy nam nie zbraknie. Cała Gdynia została ostatnio zawalona ładunkiem **60.000 worków (3.600 tonn), kawy.** Wielki statek „Uba" wiózł ją z Brazylji 44 dni. Wartość transportu wynosi przeszło 5 miljonów złotych Dzięki sprowadzeniu do Polski kawy po raz pierwszy ładunkiem całookrętowym i **wprost** z kraju produkującego **cena tego artykułu ma się w Polsce obniżyć.**

Wyładunek tego transportu ma być uskuteczniony w ciągu 4 dni, co nadzwyczaj chlubnie świadczy o urządzeniach technicznych portu gdyńskiego.

* * *

Ze słonecznej Italji dochodzą nas zwykle **słoneczne wieści.** Dzieje się to najczęściej dzięki doskonałej cenzurze włoskiej. Skrupulatnie, po włosku, wyplenia się, co jest złe i słyszy się tylko o gigantycznej odbudowie odrodzonych Włoch. Jednakże, nawet Włosi, nie umieją zdołać bezrobocia. Oto **ciepłe cyfry na dzień 31 stycznia 1933 r. W dniu tym bezrobocie osiągnęło cyfrę 1.225.470.** A tak niedawno, bo 31 grudnia r. ub. cyfra ta była mniejsza i nie przekraczała 1,129.654.

Zasiłki pobiera tylko 305,000 bezrobotnych. A co robią inni? Chyba wygrzewają się na słońcu i dojrzewają.

* * *

Od słońca do słoneczników. **Właśnie Stalin i Mołotow podpisali dekret wprowadzający dostawy państwowe kartofli i słonecznika.** Dostawy państwowe w ZSRR. mają charakter podatku w naturze. A więc kartoflami i słonecznikami i, oczywiście postaremu, Zbożami — będą rolnicy płacili podatk.

W. r.

Pakt organizacyjny Małej Ententy

BUKARESZT, (Pat). Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło pełny tekst paktu organizacyjnego Małej Ententy. Pakt ten składa się ze wstępu i 12 artykułów.

Wstęp brzmi jak następuje:

Naczelnicy 3 państw, pragnąc utrzymania i zorganizowania pokoju, ożywieni silną wolą rozszerzenia stosunków gospodarczych ze wszystkiemi bez wyjątku państwami, a z państwami Europy Środkowej w szczególności, w torsce o zabezpieczenie pokoju we wszystkich okolicznościach, zapewnienie ewolucji w kierunku ostatecznej stabilizacji stosunków w Europie Środkowej oraz poszanowania wspólnych interesów trzech krajów, zdecydowani w związku z tem nadać istniejącym między trzema państwami Małej Ententy stosunkom przyjaźni i sojuszu organiczną i trwałą podstawę, przeświadczeni o konieczności urzeczywistnienia tej trwałości z jednej strony przez całkowite ujednostajnienie swej polityki ogólnej, a z drugiej strony przez utworzenie organu kierującego tą polityką wspólne grupy trzech państw Małej Ententy, tworzącej w ten sposób jednostkę międzynarodową wyższego rzędu, dostępną dla innych państw na warunkach do uzgodnienia w każdym poszczególnym wypadku. postanowili ustalić następujące zasady.

Art. 1. przewiduje utworzenie stałej rady, złożonej z ministrów 3 państw albo ich delegatów specjalnych, jako organu, kierującego wspólną polityką grupy trzech państw. Decyzje Rady podejmowane będą jednomyślnie.

Art. 2 głosi, że Rada zbierać się będzie obowiązkowo przynajmniej 3 razy do roku.

Art. 3 zaznacza, że przewodniczącym stałej rady będzie minister spraw zagranicznych państwa, w którem obradować będzie doroczne obowiązkowe zebranie rady. Przewodniczący ustali datę zebrania, jego porządek dzienny i przygotuje uchwały, jakie mają być powzięte.

Art. 4 stwierdza zasadę absolutnej równości wszystkich państw w stosunkach między sobą i z państwami trzeciemi.

Art. 5 przewiduje, że stała rada, jeżeli tego wymagać będzie sytuacja, może postanowić, że w określonej sprawie przedstawienie punktu widzenia państw Małej Entetnty powierzone ma być tylko jednemu delegatowi lub delegacji jednego tylko państwa.

Art. 6 głosi, że wszelkie traktaty polityczne każdego z państw Małej Ententy, wszelki akt jednostronny zmieniający sytuację polityczną jednego z państw Małej Ententy w stosunku do państwa trzeciego, jak również wszelkie układy gospodarcze wywierające doniosłe następstwa polityczne, wymagać będą jednomyślnej zgody rady Małej Ententy. Obecne traktaty polityczne każdego z państw Małej Ententy z państwami trzeciemi będą stopniowo, o ile możności najszybciej, ujednostajnione.

Art. 7 przewiduje utworzenie Rady Gospodarczej państw Małej Ententy dla stopniowego skoordynowania interesów gospodarczych 3 państw, bądź to między sobą, bądź w ich stosunkach z państwami trzeciemi.

Art. 8 przewiduje powołanie do życia stałych lub czasowych organów, których zadaniem będzie badanie różnych spraw i przygotowanie rozstrzygnięć dla stałej rady.

Art. 9 stwarza sekretarjat stałej Rady, którego siedzibą na przeciąg jednego roku będzie stolica kraju urzędującego przewodniczącego rady. Jedna z sekcyj sekretarjatu czynna będzie stale w Genewie.

Art. 10 brzmi: Wspólna polityka stałej rady winna być ożywiona szlachetnemi zasadami, zawartemi we wszystkich wielkich aktach międzynarodowych polityki powojennej, jak pakt Ligi Narodów, pakt paryski, generalny akt o rozjemstwie, ewentualne konwencje rozbrojeniowe i pakty locarneńskie. W obecnym pakcie nie może być nic sprzecznego z zasadami i postanowieniami paktu Ligi Narodów.

Art. 11 odnawia na czas nieograniczony konwencje sojusznicze, zawarte między poszczególnemi państwami Małej Ententy, uzupełniając je postanowieniami obecnego paktu jak również aktu generalnego o koncyliacji, rozjemstwie i załatwianiu spraw spornych, podpisanego przez 3 państwa Małej Ententy w Białogrodzie 21 maja 1929 r.

Art. 12. przewiduje wymianę dokumentów ratyfikacyjnych paktu w Pradze, z okazji najbliższego obowiązkowego dorocznego zebrania stałej Rady i wejście w życie tego paktu w dniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

—oOo—

Budżet Państwa w Senacie

WARSZAWA, (Pat) Marszałek otworzył posiedzenie Senatu o godz. 15.20. Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświaty.

PRZEMÓWIENIE MIN. JĘDRZEJEWICZA.

Po krótkiej dyskusji głos zabrał następnie p. minister Jędrzejewicz, zaznaczając, że wszyscy są zgodni co do tego. że sytuacja obecna nie uprawnia do podnoszenia budżetu oświaty. Reforma ustroju szkoły rozwija się pomyślnie, ale jesteśmy dopiero w pierwszym etapie tej akcji, obliczanej na 6 lat. Minister odpowiada poszczególnym mówcom. Między innemi w odpowiedzi sen. Utcie (Niemiec) minister stwierdza, że sytuacja szkół mniejszości niemieckiej w Polsce jest o wiele lepsza od sytuacji mniejszości polskiej w Niemczech. Minister podkreślał już niejednokrotnie, jak dalece wychowanie religijne młodzieży stanowi w jego pojęciu integralną część elementu wychowania. Wychowanie dziecka bez elementu religijnego zubożałoby je niesłychanie. Na terenie szkoły mamy mnóstwo nieporozumień, wypływających z błędnych informacyj, któremi ludzie złej woli później szermują. Przechodząc do zarzutu partyjnictwa w szkole minister podkreśla, że rząd bynajmniej nie jest zainteresowany w tem, by szkoły stały się pepinjerami partyjnictwa. Przeciwnie, przeciwstawia się podobnej akcji. Co się tyczy zdejmowania ze ścian portretów zasłużonych Polaków, to minister wyjaśnia, że w szkołach powinno się wieszać portrety zasłużonych Polaków, a tymi są historyczne postacie z przeszłości oraz ci współcześni, którzy zajmują naczelne stanowiska w państwie. Do tych należą prezydenci Rzeczypospolitej żyjący i nieżyjący i pierwszy Naczelnik wskrzeszonej ojczyzny. W szkołach nie zobaczą panowie ani portretu p. Sławka, choć jest wybitnym Polakiem ani portretu gen. Śmigłego i gen. Sosnkowskiego, choć są zasłużonymi wojskowymi i dlatego nie powinny również w szkole wisieć portrety ani p. Dmowskiego, ani gen. Hallera.

Następnie sen. Ewert złożył sprawozdanie o budżecie Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

W NIEMCZECH.

Hitler ostrzega Bawarję.

BERLNI, (Pat). Wczoraj w Monachjum odbył się obchód powstania partji narodowo-socjalistyczn j, w którym wziął udział między innymi Hitler. Na uroczystość przybyło 15 tysięcy szturmowców narodowo-socjalistycznych.

Policja zmobilizowała 7 tysięcy funkcjonarjuszów dla utrzymania porządku.

Hitler w przemówieniu wygłoszonem z tej okazji, podkreślił że **wszelkie próby oderwania Bawarji od związku Rzeszy zostaną bezwzględnie stłumione.** Nie chcę wojny z krajami związkowemi — oświadczył Hitler — ale zaznaczam, że jako przedstawiciel władzy państwowej potrafię z należytą energją bronić jedności Rzeszy.

Von Papen uspakaja.

BERLIN, (Pat). „Deutsche Allgemeine Ztg.“, donosi, że wicekanclerz Papen interwenjował u rządu bawarskiego, zapewniając że gabinet Rzeszy nie ma zamiaru powoływać komisarza dla Bawarji.

Prezydjum policji w Dortmundzie wydało zarządzenie, zakazujące byłemu prezydentowi policji berlińskiej Grzesinsky'emu wygłaszania przemówień na zgromadzeniach wyborczych. Zakaz motywowany jest rzekomemi antynarodowemi wystąpieniami Grzesinsky'ego jako członka partji socjaldemokratycznej.

Represje przeciwko pisarzom żydowskim.

BERLIN, (Pat). Narodowo-socjalistyczny „Angriff“ zapowiada represje przeciwko niemieckim pisarzom żydowskim za ich wystąpienia zagranicą przeciwko narodowym socjalistom i Hitlerowi. Dziennik wspomina o wystąpieniach publicznych redaktora „Vorwaerts“ Lippschitza i powieściopisarza Liona Feuchtwangera w Ameryce i zaznacza, że po swoim powrocie do Niemiec muszą się oni liczyć z konsekwencjami swej akcji. Wiadomość tę „Angriff“ podaje pod tytułem: „Niesłychana heca żydowska zagranicą przeciwko narodowi niemieckemu. Zdrajcy kraju przy pracy“.

Komunistyczny labirynt.

BERLIN, (Pat). W czasie przeszukiwania domu Liebknechta, będącego centralną siedzibą partji komunistycznej w Berlinie, policja wykryła dziś szereg podziemnych korytarzy i katakumb, w których zamagazynowane było kilkaset centnarów literatury wywrotowej. Wykryto również tajny podkop, prowadzący z piwnicy domu Liebknechta do jednego z budynków znajdujących się wpobliżu placu Buelowa. Policja ustaliła, że korytarz ten używany był do ucieczki przed pościgiem policyjnym przez ukrywających się w domu Liebknechta komunistów. Wszystkie ubikacje w domu i pod ziemią połączone były ze sobą sygnałowemi dzwonkami alarmowemi.

Cielens o niebezpieczeństwie niemieckiem.

B. łotewski minister Spraw Zagr., a obecny prezes sejmowej komisji do spraw zagranicznych Cielens wygłosił wobec zgromadzonych licznie przedstawicieli świata politycznego referat na temat „Czy hitleryzm zagraża państwom bałtyckim“.

Cielens, omawiając sytuację międzynarodową, stwierdził, że pomyślnym objawem dla państw bałtyckich jest porozumienie francusko-sowieckie. Polska która po dojściu do władzy Hitlera znalazła się sama w bezpośredniem niebezpieczeństwie, ujawniła dalekowzroczną politykę. Politycy polscy doszli do porozumienia z Rosją Sowiecką. Jeżeli obecnie Francja i Rosja Sowiecka porozumiały się politycznie, trwałość pokoju w Europie jest zapewniona.

Mówiąc o sytuacji państw bałtyckich, Cielens skonstatował szczęśliwy zbieg okoliczności, że w Niemczech panuje fastyzm, a w Rosji komunizm. Gdyby bowiem Niemcy i Rosja miały monarchję, istnienie państw bałtyckich byłoby zakwestjonowane. Mówiąc dalej o stanowisku państw bałtyckich w obecnym układzie stosunków, Cielens oświadczył, że jedynem wyjściem dla państw bałtyckich przy obecnych agresywnych dążeniach Hitlera jest przymierze obronne Łotwy, Estonji i Litwy dla obrony niepodległości tych państw (Wilbi).

——oOo——

Na uczelniach lwowskich.

We czwartek endecy proklamowali strajk, obstawiając wejścia do wszystkich uczelni i nie dopuszczając do normalnych zajęć ani studentów, ani profesorów. Ponieważ na tem tle wywiązały się bójki między zwolennikami i przeciwnikami strajku, władze uczelniane zawiesiły w południe wykłady aż do odwołania.

Ustawa o ustroju szkół akademickich w komisji senackiej.

WARSZAWA, (Pat). Dnia 25 bm. odbyło się posiedzenie komisji senackiej oświaty i kultury.

Na posiedzeniu obecny był minister oświaty PĘDRZEJEWICZ,

Obrady zagaił przewodniczący komisji ref. ZAKRZEWSKI, witając prezesa Polskiej Akademji Umiejętności prof. Kostaneckiego i przewodniczącego konferencji rektorów profesora Kutrzębę.

Przewodniczący udzielił głosu prof. KOSTANECKIEMU, który przypomina na wstępie, że przemawiał w tej sprawie w komisji oświatowej Sejmu. Mówca uważa, że od tego czasu niewiele się zmieniło, że nie przybyły argumenty ani pro, ani contra. Uważa on, że art. 3 ustawy narusza atmosferę spokoju na wyższych uczelniach i uskarża się, iż uszczupla on zakres uprawnień i obowiązków senatu akademickiego, który jest najważniejszym organem autonomji uniwersyteckiej.

Rektor KUTRZEBA uważa, iż kwestje, uregulowane w art. 3 projektu są zasadnicze. Z drugiej strony artykuł ten, w połączeniu z przepisami pragmatyki służbowej o rozwiązaniu stosunku służbowego z profesorami mówca uważa za ujemny. Omawia dalej art. 4, dotyczący konferencji rektorów i projektuje, ażeby konferencje te zbierały się przynajmniej raz na rok. Omawiając art. 11, który mówi o wkraczaniu policji do uniwersytetów, projektuje, żeby dodać poprawkę: „w wyjątkowych wypadkach“. Mówca zatrzymuje się dłużej nad kwestją młodzieży

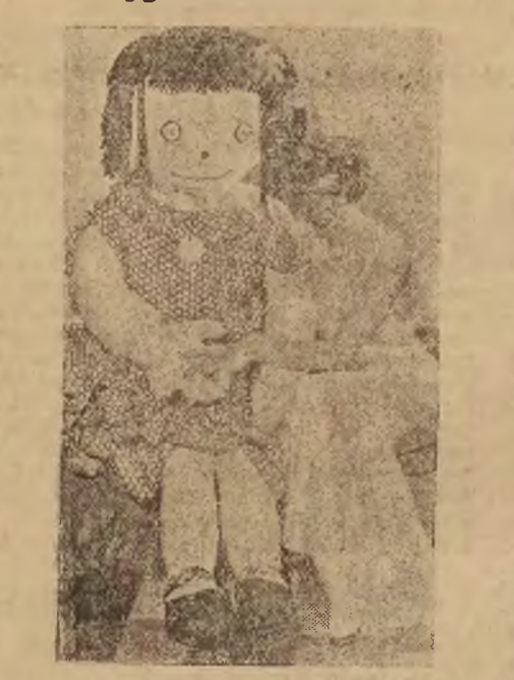
Po przerwie zabrał głos referent ustawy akademickiej sen ROSTWOROWSKI. Mówca robi na wstępie zasadniczą uwagę że nie może się zgodzić z twierdzeniem prof. Kutrzeby, że „my mówimy innemi językami“. Przeczy temu tekst ustawy, który od pierwotnego projektu w bardzo wielu punktach zasadniczo odbiega. Omawiając atmosferę walki, jaka się wytworzyła dokoła tego projektu, mówca uważa za błąd, że projekt rozesłano do opinji senatów za wcześnie, jeszcze z pewnemi jaskrawościami, które później zostały usunięte. W tej atmosferze instytucyj i sugestyj, my musimy tutaj w Senacie — oświadcza mówca — pomnąc na rolę i powagę tej Izby przeciwstawić jak najdalej posuniętą rzeczowość i spokój.

Jako na rzecz szczególnie uderzającą referent zwraca uwagę na fakt, że w książce zbiorowej profesorów refrenem który stale się spotyka, jest, że „nie możemy brać wzorów z Francji“, „nie możemy brać wzorów z Włoch dla wiadomych nam wszystkim powodów“, natomiast wzorem wolności i poszanowania tradycyjnego tych wolności są Niemcy.

Przekonałem się — mówi dalej referent — że niema różnicy zdań co do tego że nasze szkolnictwo wymaga reorganizacji.

Wnoszę poprawkę, ażeby jeżeli chodzi o akt wielkiej wagi, jak ewentualność zniesienia lub tworzenia wydziałów, decydowała Rada Ministrów. W zakończeniu referent oświadcza: „Przypuśćmy na chwilę, że minister, zmęczony tą walką, która przeciw niemu jest skierowana, wycofa projekt ustawy. Co się wtedy dzieje? Minister zostaje z ustawą z roku 1920 i ze znowelizowaną pragmatyką służbową rozporządzeniem Prezydenta z dnia 27 października 1932 r. Na mocy ustawy z roku 1920 może, tak jak robili jego poprzednicy, kasować nieobsadzone katedry, a mając znowelizowaną pragmatykę służbową może w interesie oszczędności budżetowych kasować i żywe katedry i nie potrzebuje do tego, ani opinji Rady wydziałowej, ani opinji senatu akademickiego, bo te klauzule, ograniczające jego swobodne uznanie, które zawiera art. 3 projektu, nie obowiązują. W mojem głębokiem przekonaniu walka z art. 3 ustawy, a przez to z sama ustawą, jak stwierdziłem i jak panowie tutaj słyszeli, jest tym najcięższym kamieniem obrazy. Walka z tym artykułem a przez to z cała ustawą jest właściwie nieporozumieniem dlatego, że źródłem obaw uzasadnionych z punktu widzenia materjalnego jest rozporządzenie Prezydenta z dnia 27 października 1932 roku. Dotychczas profesor, którego katedra została skasowana, do końca życia, nie pełniąc żadnych obowiązków, pobierał pełne wynagrodzenie służbowe. Otóż to rozporządzenie równa profesorów z prawami innych funkcjonarjuszów państwowych

Oryginalna maskotka.



Im większa maskota — tem lepiej, tak przynajmniej sądzi Claudette Colbert, słynna francuska gwiazda filmowa

Kronika telegraficzna.

— **Przesilenie gabinetowe w Norwegji.** Po głosowaniu nad wnioskiem zgłoszonym przez radykałów który otrzymał większość 80 przeciwko 67 głosów, rząd postanowił podać się do dymisji.

— **Mowinckel** otrzymał misje tworzenia rzadu w Norwegji.

— **W Antwerpji** wybuchł strajk, konsumentów elektryczności przeciw zbyt wygórowanym cenom za prąd.

— **W stanie Maryland (St. Zjedn.)** ogłoszone zostało moratorjum bankowe do wtorku włącznie. Kongres waszyngtoński obradować ma nad ustawą wyjątkową dla banków, która podadje kontroli państwowej banki we wszystkich stanach. Senat ustawę tę już przyjął. Hoover podpisze ją dziś wieczorem. Tem samem wszystkie banki w Stanach Zjednoczonych poddane zostaną ustawowej kontroli.

— **Obie Izby Kongresu w Waszyngtonie,** przyjęły doniosły projekt ustawy, oddającej szeroką władzę nad 6 tysiącami banków narodowych w Stanach Zjednoczonych kontrolerowi walutowemi.

— **Zredukowany urzędnik** pocztowy zamordował uderzeniem noża dyrektora generalnego poczt Bułgarji Iwanowa.

— **Eskadra samolotów peruwiańskich** zbombardowała i zatopiła trzy kanonierki kolumbijskie. W bitwie powietrznej kilka samolotów zostało strąconych na ziemie.

— **1 miljon 250 tysięcy bezdomnych włóczęgów** bez stałego miejsca zamieszkania jest obecnie w Stanach Zjednoczonych.

— **Po ożywionej dyskusji** w parlamencie hiszpańskim nad polityką ogólną rządu premjer Azana postawił na porządku dziennym kwestję zaufania. W głosowaniu 173 głosami przeciwko 130 rząd uzyskał zaufanie.

— **W całej Hiszpanji,** zanotowano obfite opady śnieżne.

Komunizm i bandytyzm w Chinach.

Chiny współczesne — to wrzący kocioł, na które pierwsze potęgi świata baczną zwracają uwagę i z niepokojem śledzą szybko rozwijające się wypadki, grożace otwartą wojną chińsko — japońską, nieobliczalną w skutkach.

Podstawy porządku prawnego — o ile o takim mówić można — olbrzymiego państwa, nieustannie podważa propaganda komunistyczna która wśród chłopów i rolników licznych znajduje zwolenników, a siły żywotne kraju żółtego smoka wyniszczają bandyci, zorganizowani w prawdziwe armje.

Propagowaniem haseł komunistycznych zajmują się w lwiej części studenci chińscy, przybywający z Moskwy, gdzie w wyższych uczelniach tamtejszych stanowią liczny kontyngent.

Macki komunistycznej działalności agitatorów objęły wieś chińską, miasta i miasteczka, dotarły także do koszar regularnej armji chińskiej, nawpół ją bolszewizując.

Nic zatem dziwnego, że 200-tysięczna regularna armja chińska, rozpolitykowana i podminowana komunizmem, nie spełniła swych zadań wojskowych między 1930—1932 r., nieraz ponosząc dotkliwą klęskę.

W ubiegłym roku czerwoni generałowie chińscy, rozporządzając silnemi armjami, rządzili się według swej woli w sześciu prowincjach, zamieszkałych przez 80 miljonów ludności, a wpływami swemi sięgali głęboko w rdzeń kraju.

Komuniści zazwyczaj stali na czele tych armij, dostarczali im środków do walki i szerzyli energiczną propagandę bolszewicką — gros zaś żołnierzy improwizowanych wojsk stanowili pospolici bandyci i dezerterzy.

Oni to w okolicach wielkiego miasta Hankou i olbrzymiego jeziora Yan — Tse, dopuszczali się niewiarygodnych okrucieństw i rabunków na bezbronnej ludności.

Według pisma North China Daily News, wychodzącego w Chinach, około jeziora Hang, zrewoltowane wojska, pod kierownictwem fachowców, wybudowały potężny system okopów. Obozowały tam trzy dywizje bolszewickie, w sile 40.000 ludzi. Dowództwo objął Chińczyk Ho—Lung, dawny żołnierz carski.

Słabsza, zbolszewizowana armja pod nazwą „Pomocy czerwonej“, nieustannie terroryzowała chłopów chińskich, rozstrzeliwując całe ich gromady z byle poowdu. Całe połacie kraju opustoszały, i nie należą do rzadkości, takie wypadki, że miasto posiadające doniedawna 3000 tysiące mieszkańców nie ma ich obecnie ponad 100.

Według wskazówek nadsyłanych z Moskwy, w szybkiem tempie zorganizowano szkołę wojskową, wybudowano arsenał, drukarnię do drukowania biletów bankowych, a w specjalnem atelier bito monety.

Gdziekolwiek dotarły skomunizowane wojska, tam pożary świątyń i zabudowań gospodarczych i domów mieszkalnych znaczyły miejsce ich pobytu.

Przed sześciu miesiącami na linji Pekin — Hankou, regularnej armji chińskskiej udało się opanować w części kryjówki zrewoltowanych wojsk i wyprzeć ich z okopów.

W krwawych walkach zabito dwóch czerwonych generałów dywizji, trzeciego schwytano i skazano na śmierć. 100 nowoczesnych karabinów maszynowych dostało się w ręce zwycięzców. Oczyszczony kraj z wojskowo zorganizowanych band, okazał się jedną wielką pustynią, tam gdzie niedawno wrzało życie na żyznej ziemi.

Pobite czerwone wojska chińskie okupowały prowincję Shensi, najbogatszą niegdyś z całych Chin. Zdołały się one utrzymać, mimo poniesionych strat.

Warunki życia i bezpieczeństwa ludności, w niektórych prowincjach Chin, wskutek wojny domowej, bandytyzmu, tyranji wojskowej i urzędniczej, powodzi i masowego głodu, do tego stopnia są opłakane, że ktokolwiek obiecuje pracowitym Chińczykom chociaż trochę opieki, zyskuje sobie przemożny na nich wpływ.

Rząd nankiński zaniedbuje interesy obywatela chińskiego, nie umiejąc mu zapewnić minumum bezpieczeństwa.

Propaganda bolszewicka znajduje też szeroki oddźwięk w chińskich masach.

W obliczu grożącej wojny z Japończykami naród chiński rozdarty, zwaśniony, niewiele zdaje się mieć szans aby się zjednoczyć w godzinie niebezpieczeństwa.

Jest rzeczą wielce prawpodobną, że komuniści ewentualne niepowdzenia oręża chińskiego w wojnie z Japonją wyzyskać będą chcieli do wywołania powszechnej rewolucji w kraju „Żółtego Smoka“. P.

Notatki ze świata.

— **O SABOTAŻU PRODUKCJI WĘGLA** ze strony przemysłowców na tle nietylko kalkulacyj, ale i polityki, mówi się coraz głośniej na Górnym Śląsku. Zamknięcie kopalni „Pokój“, wymówienia umów zbiorowych, obcinanie głodowyych pensyj i groźby zamknięcia pracy wywołują nastroje strajkowe zgodne tym razem we wszystkich związkach robotn. od chadecji przez CKW. do ZZZ Odbywają się sporadyczne strajki włoskie. W niedzielę odbędzie się kongres wszystkich organizacyj robotniczych, który prawdopodobnie będzie się domagał wprowadzenia komisarzy rządowych dla poszczególnych kopalni.

— **MIĘDZYNARODOWY KONKURS KOMPOZYTORSKI** ogłasza „Międzynarodowa Federacja Koncertowa“ na utwór orkiestrowy 10—15-tominutowy. Termin nadsyłania utworów (partytura orkiestr. i wyciąg fortepjanowy) do polskiego biura federacji (Warszawa. Sienkiewicza 8, dyr. Wieniawski) — do 15 kwietnia 1933 r. Jury polskie 3 najlepsze utwory prześle zarządowi konkursowemu w Paryżu.

— **MATURA W NIEMCZECH** da w tym roku 40.000 „dojrzałych“. Gdzie ich podziać? W każdym razie władze zalecają szkołom już teraz odradzać zapisywać się na uniwersytet. W świadectwie maturalnem mniej zdolnych taka „rada“ będzie odnotowywana. Gdyby abiturjent z rady nie skorzystał, nie może liczyć w czasie studjów na stypendja, czy jakiekolwiek ulgi. Choć rozporządzenie to Bóg wie ile absurdów stworzy w życiu, to jednak świadczy ono o rzeczywistej konieczności jakiejś selekcji młodzieży, pchającej się często na uniwersytet wbrew wszelkiemu głosowi rozsadku.

— **NIEWESOŁO W TEATRACH W NIEMCZECH:** Wprawdzie Reinhardt po bankructwie znalazł młodego snoba który za forsę papy chce udawać aktora i mecenasa sztuki, to jednak ogólnie jest b. kiepsko. Smutny rekord zdobył ostatnio teatr berliński „Trybuna“, gdzie 4 grudnia ub. roku na sztukę „Der Spazierstock“ kasa nie sprzedała ani jednego biletu. Za to „kartowiczów“ nie brak. Pewnego razu, gdy z racji nagłej choroby artystki, trzeba było w czasie przedstawienia komu innemu powierzyć jej rolę, dyrektor uważał za stosowne wytłumaczyć się przed publicznością. Publiczność składała się z kartkowiczów i... jednego, jedynego „za pieniądze“. Stanąwszy przed pełnemi krzesłami dyrektor zaczął tak:

„Przepraszamy bardzo wielce szanowny panie...“.

— **STRADIVARIUSY** puści się na rynek jako standart po odkryciu tryjestańczyka Zaniera. Ten muzyk i chemik w jednej osobie długo badał materjały zasobne w żywicę, aż sporządził „gumę amonjakalną“, która daje skrzypcom pożądany dźwięk. Rezultaty osiągnięte są jakoby zadziwiające.

Literatura na codzień i inaczej.

Rocznica Rarańczy przypomniała i wydobyła nazwisko Józefa Mączki, ułana-poety, zmarłego na froncie w 18-ym roku. Ten „obywatel Bunt“ ze Związku Strzeleckiego, potem „kwadratowy cywil“ z 3 szwadronu ułanów, w okopie i przy ognisku obozowem dowiedział się, ku swemu naiwnemu zdziwieniu, że ma talent z Bożej łaski. Poezja, a razej piosenka żołnierska, legjonowa miała wiele przygodnych bardów, ale Mączka nietylko „układał“ na okazję i prośby kolegów — nienotowane, niezapisywane powstawały „w głowie“ utwory, których piękno kazało współtowarzyszom naglić, szturmować o ogłoszenie drukiem. Niewiele się tego ukazało — w wiedeńskim „Kurjerze Polskim“, w piotrkowskich „Wiadomościach Polskich“, wreszcie w roku 17-ym, nakładem N. K. N. zbiorek „Starym Slakiem“. Dziś to już rzadkość, biały kruk biobljoteczny.

Na ciężkie i dramatyczne przejścia, jakie były losem owych lat legjonowych odpowiadał Józef Mączka wielkim żarem wewnętrznym, wielkiem umiłowaniem piastowanych ideałów. To stawia cze to, a poetę — zawsze na ostrej krawędzi, na wiszącym moście między triumfem a katastrofą. Z jednej strony łopot potężnych skrzydeł, mocy, wzlotu — z drugiej chłodów i dojmująca groźba unicestwienia. Poczucie bliskiej śmierci stałe młodemu poecie było nieobce. Przepowiadał ją — i przepowiedział.

* * *

Adolf Nowaczyński zawziął się na Berenta — za tegoroczną nagrodę literacką. Czemu Berent?! Nowaczyński ma lepszego, ma Wołoszynowskiego, który odkrył, że były jadłodajnie „bary“ (coctail-bary?) w czasach powstaniowych, który ma mętny ęty styl i trochę przyjaciół, ferujących go na wielkość. Zwłaszcza język Berenta nie podoba się Nowaczyńskiemu. Zbyt jest mocny, umiejętny, konsekwentny i czujny dla feljetonisty znanego ze swej językowej niechlujności, z makaronizmów, z naszpikowania wszystkiemi mowami i żargonami świata. Pikanterji dodaje temu „atakowi“ fakt, że na tej samej z Nowaczyńskim stronie drukuje się Młodożeniec ów ongiś „zapowiadający się“, dziś beznadziejny liryczny słowolej, popełniający językowe i sylowe horrenda jakich eZgadłowicz w chwilach największego kacenjameru beskidzkiego nie poronił. Bo jednak Żegadłowicz to poeta przecie!

A zatem Berent się nie podoba. Nie pisał płoteczkowo-ofenzywnych tasiemców, nie rozmieniał talentu na wierszowe za zwietrzałe „kobyły“ i „bomby“, ale życie samotnika poświęcił studjom nad kulturą, myślą i duchem polskości. Dał „Próchno“, dał „Żywe kamienie“, dał „Wodza“. Czytajcie „Wodza“, a dowiecie się o myśli polskiej, o ludziach z legjonu Dąbrowskiego, innych rzeczy niż te, któremi karmili Przyborowski, czy Gąsiorowski! W tem szperaniu, podpatrywaniu „panów oficerów“ którzy od łask nadobnych Włoszek uciekali ze szkicownikiem do arcydzieł architektury, szkicując „co się potem w Polsce przydać może“, jest jakaś drapieżność ukochania, w tym dość oschłym, zdawałoby się stylu jest wielkość.

Nic też z siebie nie wyciśnie istotnego Nowaczyński na codziennej służbie w partyjnych barwach (liberja?), gdy udając heretyka próbuje kiedyindziej wysławiać i wygrywać pisarzy sowieckich przeciw polskim. Chodzi niby o większą bezkompromisowość, odwagę cywilna, samodzielność pisarską Rosjan. Wytykają, wykazują, ironizują, G. P. U nie boją się, a „Gosizdat“ drukuje. Tymczasem pisarze polscy „ani korporatywnie, ani indywidualnie“ nie wezwali do strajku na uniwersytetach, nie wysłali listu otwartego do Strońskiego — obrońcy anachronizmów na wyższych uczelniach! — Próbuje więc Nowaczyński wmówić, że dla satyry na „ogonki“, czy biurokrację słucha Zachód Fajków Pasternaków i Selwińskich, a nie dla egzotyki folkloru i egzotyki olbrzymiego wysiłku i eksperymentu na gorąco, jaki się rozgrywa w Eurazji.

Sprawy codzienne i sprawy niecodzienne w literaturze! Gdy trzeba, to się pisarzy sowieckich wychwala —do pewnych granic w konsekwencjach, gdy trzeba literaturka endecka podnosi hałas i obstat wszelkiej koncepcji opieki rządu nad codziennemi sprawami świata sztuki. A oto czytamy, że w leningradzkim związku literatów konkretyzuje się projekt budowy „miasteczka literatów“. W dawnem Carskiem Siole ma powstać miasto-ogród złożone z willi 1—3 mieszkaniowych, z centralną stacją ogrzewania, kuchnią, klubem i samochodami osobowemi dla komunikacji z Leningradem. — „Literaturnyi sowchoz“? Będą tam studjowali i pisali ludzie, których chętnie przeczyta Zachód, a i sam Nowaczyński — prywatnie. Nie zaszkodzi to indywidualności pisarskiej, trzeba tylko być czemś więcej niż Grubińskim, więcej niż Młodożeńcem.

Taka czy inna forma wciągnięcia literatów na „żołd“ państwowy ma dwie racje za soba. Wprowadziłaby pewien ład materjalny tak w ich sprawy codzienne, życiowe („chleba powszedniego!“) jak i w sprawy wydawnicze — by nie kisły rękopisy, gdy tandeta obca i rodzima spekuluje na konjunkturze. Z drugiej strony uwolniłoby od niewątpliwie ciążącego na przeważnej części pisarzy polskich piętna burżuazyjnego pięknoduchostwa i kwietyzmu. Powstają u nas i dziś rzeczy dobre i nieprzeciętne. Ale daleko im do tego, by były „chlebem“ dla czytelnika — te dzieła talentu wiercą się i mizdrzą na marginesach freudyzmu „ciekawych“ trójkątów, psychjatrji. Polska czytająca z takiej literatury ma niewiele. Literaci na „żołdzie“ błogosławiliby siłę, która ich wyrwała ze „wspólnych pokojów“, kawiarni i „sekretnych“ objęć Krzywickiej; poszliby do uczciwej roboty pisarskiej — dla społeczeństwa i państwa. Robota ta, z „codziennej“, łatwo może stać się niecodzienną, wielką. Uczy nas o tem literatura sowiecka, gdzie z armji literackich „udarników“, wysyłanych „dla podniesienia produkcji“ mleka, czy gwoździ raz po raz wypryskają prawdziwe talenty na europejską miarę.

Przezwyciężanie mieszczańskiego kwietyzmu na codzień: — W Poznaniu poeta Swinarski zainspirował „Klub Szyderców“. A propos: — co to jest wileńska „Smorgonja“, o której wszyscy mówią, a nikt nic nie wie?) Coś niby kabaret literacki niby „Ips“. Tylko gdy w „Ipsie“ dały sobie rendez-vous snoby obojga narodów na produkcjach niezawsze smacznych i niekoniecznie niezbędnych, to „Klub Szyderców“ — jak donoszą — zaczyna nabierać wyraźnych wartości wychowawczych. Tak np. odbył się tam „Bal-banał“, pod hasłem „niech żyje kicz!“ — Koszmarne girlandy i lampjony, ultra banalne dekoracje, obrazki „ręcznie malowane“ to było tło. Wychowana przez „Szydeców“ publiczność przyszła w kostjumach, które trzeba było mieś odwagę włożyć.

Jeśli w wiwdzu nie wywołało to obrzydzenia raz na zawsze do wszelkich „końskich łbów“, „róż w wazonie“ i innych pretensjonalnych kiczów, które zdobią salony „przyzwoitych domów“, to twardy musiał to być widz.

Taka, codzienna, niewielka rola sztuki ma już przecie swój sens społeczny. Miałaby go znacznie więcej, gdyby raz wreszcie skończyło się w literaturze ze storczykowatością, chmurnym indywidualizmem w drobiazgach i bezradną rozpaczą człowieka zdezorganizowanego wobec spraw poważnych i wielkich. **Jim.**

Komitet obchodu rocznic historycznych.

Przypadające w tym roku jubileusze wielkich zdarzeń historycznych, jak np. 250 lecie odsieczy Wiedeńskiej, 150-lecie otwarcia kanału Ogińskiego, 100-lecie wyprawy Zaliwskiego i stracenia w Grodnie Michała Wołłowicza, 70-lecie powstania styczniowego i 40-lecie procesu Krożan, oraz rocznice związane z postaciami historycznemi: 400-lecie urodzin króla Stefana Batorego, 400-lecie śmierci księcia Konstantego Ostrogskiego, 300-lecie śmierci Lwa Sapiehy, 200-lecie urodzin Antoniego Tyzenhauza, — wielki zbieg tych rocznic zrodził myśl zorganizowania obchodu, odbiegającego od dotychczasowego szablonu.

Z pierwszą inicjatywą w tym kierunku wystąpił p. minister Z. Beczkowicz, który na prywatnej konferencji w r. ub. zarysował ogólne wytyczne obchodu, poczem inicjatywę przejęło Koło Miłośników Wilna i Wileńszczyzny przy Tow. Krajoznawczem.

Koło Miłośników Wilna zorganizowało w styczniu r. b. wielkie zebranie przedstawicieli wszystkich zorganizowanych grup inteligencji wileńskiej i przeprowadziło dyskusję na temat sposobu uczczenia rocznic. W dyskusji tej wyraźnie się zarysował negatywny stosunek zebranych do utartego szablonu urządzania obchodów i wyłonił się szereg projektów nowych. Ponieważ jednak niesposób było wówczas skonkretyzować projektów i wyłonić ciała ustawodawczego, zebranie upoważniło Koło Miłośników Wilna do zorganizowania Komitetu, kierując się udzielonemi wskazówkami.

W tych dniach odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu Obchodu Rocznic przy udziale członków zarządu Koła Miłośników Wilna oraz szeregu zaproszonych osób z poza Koła.

Po dłuższej dyskusji postanowiono połączyć obchody rocznic i zorganizować w czerwcu b. r. szereg wielkich imprez, przypominających naszą przeszłość w jej świetnych momentach lub w postaciach wielkich mężów.

Centralnym punktem tych uroczystości ma się stać wielka wystawa historyczna, z którą zostanie połączona autonomiczna Wystawa Królewska, czyli wystawa, poświęcona odkryciom dokonanym w Bazylice wileńskiej.

Wystawa ogólna obejmie naszą przeszłość, podkreślając momenty, których jubileusz przypada w tym roku, a więc od bitwy pod Orszą, w której tak chlubnie odznaczył się książę Konstanty Ostrogski, poprzez czyny króla Stefana, hetmana i wielkiego kanclerza Lwa Sapiehy, króla Jana III, poprzez wysiłki księcia Ogińskiego i A. Tyzenhauza aż do walk o niepodległość państwa i niezależność ducha polskiego w wieku XIX.

W celu bardziej sprężystego wykonania ogólnego planu obchodu rocznic zebranie powołało dziewięć sekcyj, których skład został ustalony tylko prowizorycznie w nadziei, że chętnych do pracy i posiadających odpowiednie kwalifikacje znajdzie się więcej i że skład osobowy sekcyj zostanie rozszerzony.

Sekcje te są następujące:

Wystawowa — ma za zadanie zorganizowanie wielkiej wystawy historycznej, uwzględniając eksponaty nietylko znajdujące się w Wilnie, ale i te, które trzeba będzie sprowadzić z innych miast a nawet z zagranicy.

Wydawnicza — zaopiekuje się wydawnictwami okolicznościowemi i nawiąże stałą łączność z Grodnem i Słonimem, gdzie już się drukują książki, związane z rocznicami. W publikacjach będą uwzględnione prawie wszystkie momenty historyczne, których rocznice będą obchodzone.

Propagandowo-prasowa i bibljograficzna — poprowadzi w prasie akcję spopularyzowania obchodu rocznic.

Wycieczkowa — zorganizuje szereg większych wycieczek, z uwzględnieniem szlaku Batorego i drogi wodnej przez kanał Ogińskiego.

Obchodowa — opracuje pan uroczystości zasadniczych z udziałem szerszych mas publiczności: nabożeństwa, odsłonięcia pomników i tablic pamiątkowych i t. p.

Widowiskowa — zorganizuje widowiska w teatrach i pod gołem niebem, uwzględniając tematy historyczne, związane z rocznicami.

Odczytowa — poprowadzi akcję wśród młodzieży szkolnej, wojska i szerszych warstw społeczeństwa.

Konserwatorsko-artystyczna — zaopiekuje się przedewszystkiem grobowcem Lwa Sapiehy i kryptą Sapieżyńską w kościele św. Michała, opracuje i przygotuje pomnik-głaz na grób Kaspra Bekiesza, tablice pamiątkowe ku czci Konstantego Ostrogskiego i na pamiątkę procesu krożańskiego, zorganizuje akcję opieki nad grobami powstańców r. 1863 i t. d.

Organizacyjno-administracyjna, objęta przez Koło Miłośników Wilna i Wileńszczyzny, skoncentruje całokształt prac przygotowawczych, stając się w ten sposób właściwem jądrem Komitetu Obchodu Rocznic Historycznych.

Do pomocy sekcjom zostały powołane komisje których zadaniem jest opracowanie poszczególnych zagadnień oraz zbieranie funduszów na cele obchodu.

Komitet Obchodu zwraca się do wszystkich osób które doceniają znaczenie wielkich rocznic, przypadających w tym roku aby zechciały łaskawie zgłaszać swoja współpracę w poszczególnych działach oraz przyszły z pomocą materjalną.

Wszelkich informacyj udziela przewodniczący Sekcji Organizacyjno-administracyjnej, dr Stanisław Lorentz, Konserwator Wojewódzki. (Tel. Nr. 7).

Wzrost tranzakcyj na giełdzie zbożowo-towarowej.

Jak wielkie znaczenie posiada Giełda zbożowo-lniarska dla życia gospodarczego Wileńszczyzny świadczy o tem fakt, że w ciągu miesięcznego okresu działalności giełdy wartość tranzakcyj zawartych na giełdzie osiągnęła cyfrę blisko półtora miljona złotych (w tej liczbie około 50 proc. stanowią tranzakcje z lnem), świadczy również i to, że ilość członków stale wzrasta i dochodzi już do liczby 90 firm.

Do giełdy zamierzają również przystąpić firmy drzewne.

Rada giełdowa zamierza rozpocząć starania u odnośnych władz w sprawie zwolnienia przynajmniej tranzakcyj drzewem okrągłem, od podatku przemysłowego od obrotu. Naskutek interwencji sfer rolniczych i reprezentantów handlu mięsnego, rada giełdowa zainteresowała się sprawą wprowadzenia przy giełdzie notowań cen mięsa. Notowania te miałyby wielkie znaczenie zarówno dla handlu mięsnego jak i rolników na terenie woj. wileńskiego, gdyż regulując ceny mięsa przyczyniłyby się do uporządkowania istniejących w tej dziedzinie stosunków.

O sytuacji lniarskiej na Wileńszczyźnie.

W handlu lniarskiem na Wileńszczyźnie, skutkiem znacznego już wyczerpania się zapasów włókna lnianego ze zbiorów w r. 1932, — zaznaczył się poważny spadek dowozów lnu na rynkach lokalnych. Większe dowozy zanotowano jedynie w rejonie pogranicznym (Druja—Miory), w innych rejonach podaż była nieznaczna. Większość włókna lnianego, a zwłaszcza lnu czesanego i lnu trzepanego sprzedaje się do przędzalni krajowych, zaś eksport obejmuje głównie pakuły szarpane i kądziel, oraz w niedużych tylko partjach len trzepany.

Wywóz lnu kierował się w ostatnich tygodniach przeważnie do krajów Europy Zachodniej i częściowo do Czechosłowacji. (Wywóz lnu do Europy zachodniej odbywa się via Łotwa). Obroty lnem na rynkach zagranicznych są nieznaczne, ponieważ odbiorcy lnu przy zakupach zajmują stanowisko wyczekujące.

Ceny lnu na rynkach zagranicznych wykazują tendencję spokojną, natomiast w kraju a głównie w Wileńszczyźnie zwyżkową. Obecny wysoki poziom cen lnu uważa się za usprawiedliwiony cenami przędzy lnianej, które zwyżkowały w stosunku do cen lnu w znacznie niższym stopniu.

Stulecie Opery warszawskiej.



Dnia 22 bm. z okazji stulecia istnienia Opery, w Teatrze Wielkim odbyło się pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego uroczyste przedstawienie na którem odegrano operę Rosini'ego „Cyrulik Sewilski“, która to opera wystawiona była przed 100 laty na otwarcie przedstawień operowych w obecnym gmachu Teatru Wielkiego. W związku z tą uroczystością podajemy odtwórcę Almavivy w „Cyruliku Sewilskim“ przed stu laty Juljana Dobrskiego (pierwszy na lewo), podobiznę Pauliny Rivoli odtwórczyni roli Halki w operze „Halka“, (druga od strony lewej), a następnie podobiznę ówczesnego dyrektora Opery Tomasza Nideckiego i Macieja Kamińskiego, twórcy pierwszych polskich oper.

Ilustracje te pochodzą ze zbiorów p. Edwarda Wrockiego.

SPORT.

Czesław Łabuć mistrzem Wilna w 18-ce.

W otwartym biegu na 18 klm. zwyciężył Łabuć (Ognisko) zdobywając tem samem mistrzostwo Wilna na r. 1933 w tej konkurencji. Wszystkie zalety stylu Łabucia, a więc przedewszystkiem dobra technika uwydatniły się w dniu wczorajszym.

W konkurencji niespodzianką było względnie dalekie miejsce Hermanowicza. Coprawda ma on jeszcze możność poprawy swej lokaty w dniu dzisiejszym w skokach, lecz musiałby osiągnąć wielką przewagę nad swymi rywalami, by zdobyć czołowe miejsce.

Dziś zamknięcie ministerstw o urozmaiconym programie. A więc o godz. 10 start biegu pań na 8 klm., o 10.45 start biegu junjorów na 8 klm. oraz o 11-ej biegi szkolne. Wreszcie o 12.30 punkt kulminacyjny zawodów: skoki do kombinacji i otwarty konkurs skoków.

Zawody odbędą się na boisku 6 p. p. leg. na Antokolu.

SUKCES POLSKICH NARCIARZY W MISTRZOSTWACH CZECHOSŁOWACKICH

W piątek rozpoczęły się w Westerowie narciarskie mistrzostwa tatrzańskie, do których stanęli nasi zawodnicy. Na zawodach tych Polacy osiągnęli szereg pierwszorzędnych sukcesów. W biegu na 18 km. pierwsze miejsce zajął Stanisław Marusarz, wykazując najlepszy czas dnia 1.35.30 s. Dalsze miejsca zajęli Berghejer (Karpatenverein) 1.39.18. Rolan (Czechosłowacja) i Andrzej Marusarz. W biegu 18 km. dla zawodników II klasy zwyciężył Polak Słowiński 1.36. Na 18 km. dla zawodników II klasy senjorów zwyciężył Polak inż. Schiele 2 godz. 1 m. Wreszcie na 18 km. dla zawodników III klasy senjorów pierwszym był senjor polskiego narciarstwa Bednarski 1 godz. 57 min.

NOWE ZWYCIĘSTWO RANA.

Z Nowego Yorku donoszą, że polski zawodnik bokserski Ran rozegrał w miejscowości Hartford 10-rundowy mecz z Frankiem Petrole, zwyciężając na punkty. Sędziowie przyznali Ranowi przewagę w 6 rundach, podczas gdy 4 rundy przysądzono Petrolemu.

NOWY REKORD PŁYWACKI ŚWIATA.

Znakomity pływak francuski Cartonnet ustanowił nowy rekord światowy w pływaniu na 100 metrów stylem klasycznym, uzyskując wynik 1.12.4. Dawny rekord tego samego pływaka wynosił 1.13.6.

CARNERA NEWINNY.

Dochodzenia wszczęte po zgonie na ringu boksera Schaafa, który zginął w czasie meczu z Carnerą, wykazały niewinność Carnery. Jak się okazało, — Schaaf stanął na ringu w złej kondycji fizycznej, chory na grypę. Po ciosie Carnery Schaaf upadł na deski ringu i uderzył się tak silnie o kant ringu, że uderzenie to spowodowało pęknięcie czaski i śmierć.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK Z REPREZENTANTEM POLSKI W HOKEJU.

Wczoraj podczas meczu treningowego zaszedł nieszczęśliwy wypadek z reprezentantem Wilna i Polski w hokeju, członkiem kolejowego klubu sportowego „Ognisko“ 28 letnim Czesławem Godlewskim.

Podczas meczu odbity przez jednego z graczy krążek trafił nadbiegającemu właśnie w tej chwili p. Czesławowi Godlewskiemu w okolicę prawego oka, raniąc go dotkliwie.

Godlewskiego przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie nałożono mu opatrunek.

Pijaństwo prowadzi... pod taksówkę.

Wczoraj wieczorem przy ulicy Kalwaryjskiej miały miejsce dwa nieszczęśliwe wypadki spowodowane pijaństwem.

O godzinie 8 wieczór przechodnie, w pobliżu ulicy Trębackiej, zauważyli jak z chodnika stoczył się jakiś nietrzeźwy osobnik, trafiając prosto pod koła szybko mknącej taksówki. Był to robotnik Marcin Huniewicz (Chełmska 49) który naskutek wypadku doznał pęknięcia czaszki. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Jakóba.

O tej prawie samej porze przy zbiegu ulic Trębackiej i Kalwaryjskiej miał miejsce identyczny wypadek. Pod szybko mknące sanie trafił z własnej winy jakiś będący w stanie nietrzeźwym osobnik.

Lekarz zawezwanego na miejsce wypadku pogotowia ratunkowego stwierdził poważne uszkodzenie ciała i po nałożeniu opatrunków przewiózł go do jego mieszkania. Jak się okazało był to 40-letni cieśla Bronisław Pawlukiewicz zam. ul. Przyjaźń 15.

Plaga wilków w Nowogródczyźnie.

Porywają bydło i napadają na ludzi.

Z powiatów wołożyńskiego, nowogródzkiego, słonimskiego (woj. nowogródzkie) donoszą o wielkiej ilości wilków, grasujących po drogach, ścieżkach, zaściankach i wsiach. Zgłodniałe bestje już nietylko porywają i duszą bydło, nierogaciznę i drób, lecz napadają na ludzi.

W gm. tomaszowskiej koło wsi Faraniszki kilka wilków napadło na 14-letniego chłopca, wracającego z sąsiedniej wsi Marjana Kozłowskiego, którego niechybnie porozrywałyby gdyby nie niespodziewana pomoc kilku włościan wracających z wyrębu lasu. Włościanie napastników odpędzili.

Dnia 23 bm. na przejeżdżającego kupca Fr. Karasiewicza z Staniszewa jadącego do Wołożyna napadło kilku wilków w lesie w pobliżu wsi Mirejonki.

Stado wilków rzuciło się na konia i kupca. Koń przestraszony pomknął z całych sił wyrzucając Karasiewicza na śnieg. Na szczęście przejeżdżały furmanki z włościanami na widok których wilki uciekły.

Podobne wypadki mają również miejsce w pow. słonimskim.

Na drogomistrza Żukowskiego na 27-m km. drogi Zelwa-Zdzięcioł, około wsi Śliżc pow. słonimskiego, napadło 7 wilków. Na rozpaczliwe wołania podążyło z pomocą kilkanaście furmanek wiejskich jadących kilkaset kroków za nim, które wilków spłoszyły.

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, DNIA 26 LUTEGO 1933 ROKU.

10.00: Transm. nabożeństwa. 11.35: Odczyt misyjny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Kom. meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny. 14.00: „Co robi angielska młodzież rolnicza“ — odczyt. 14.20. Muzyka. 14.40: „Co słychać o czem wiedzieć trzeba“. 15.00: Audycja dla wszystkich. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Muzyka. 16.30: Rezerwa. 16.40: Muzyka. 16.45: „Radjo a gramofon“ — pogadanka. 17.00: Recital fortepjanowy. 17.55. Program na poniedziałek. 18.00: Muzyka lekka. Wiad. bieżące. D. c. muzyki. 18.50: „Czego chcecie od współczesnego teatru“? 19.15: Rozmaitości. 19.25: Wesoła audycja. 20.00: Recital skrzypcowy. 21.00: Audycja pomorska. 22.20: Wiadomości sportowe. 22.30: Muzyka taneczna. 22.55: Kom. meteor. 23.00. Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

NIEDZIELA, DNIA 26 LUTEGO 1933 ROKU.

14.00: „Cukier pastewny i jego zastosowanie“. 15.00: Muzyka z Katowic. 16.25: Płyty gramofonowe. 16.45: „Od kuligu do reduty“.

NOWINKI RADJOWE.

TEATR A MŁODZI.

O kryzysie teatru pisze się i dyskutuje od wielu już lat. Pomimo jednak poczynań śmiałych reformatorów sztuka dramatyczna naogół tkwi w formach starych, obraca się w sferze zagadnień niejednokrotnie już przebrzmiałych. Nic więc dziwnego, że młode pokolenie zwłaszcza domaga się radykalnych zmian w tej dziedzinie. Interesującą rozmowę na ten temat usłyszą wileńscy radjosłuchacze dzisiaj w niedzielę o godz. 18.50. Na pytanie „Czego chcecie od współczesnego teatru“ da odpowiedź p. Czesław Miłosz, przedstawiciel grupy poetyckiej „Piony“.

KONCERT WIECZORNY.

W niedzielę o godz. 20 znakomity skrzypek czeski Vasa Prihoda wystąpi w radjo z własnym recitalem skrzypcowym. Program zawiera utwory Corelliego, Sarassatego, Paganiniego i innych.

—o()o—

Idziemy na inspekcję.

Ładnieby wyglądał taki właściciel sklepu, któryby na drzwiach wejściowych swego przedsiębiorstwa wywiesił napis: „Wejście wzbronione“!

A jednak takie dziwy dzieją się na świecie i nie potrzeba ich daleko szukać, choć może pozornie nie posiadają cech tak jaskrawych, jak przykład wyżej zacytowany. Niechaj więc Szanowny Czytelnik wyobrazi sobie, że idziemy we dwóch do urzędu skarbowego. Jeden z nas ma tam wpłacić ratę przypadającego podatku. W urzędzie jest wielu interesantów, ponieważ zwykle większość odkłada płatność na ostatnią chwilę. Więc czekamy. Rozmawiamy, wyciągamy gazetę, zapalamy papierosy. Ten ostatni akt wywołuje pojawienie się woźnego, który tłumaczy nam, że „tutaj nie wolno palić“. Ale napewno sam jest palaczem, bo dodaje, że w sieni jednak wolno palić. Nie pociesza to nas bynajmniej, ponieważ wyjście z urzędu narażłoby nas na utratę „kolejki“. Nagle jakaś błyskawica rozjaśnia mi umysł. Pytam się woźnego, czy wie, że Monopol Państwowy Tytoniowy jest instytucją państwową. Odpowiada jednem słowem „naturalnie“. Pytam dalej, czy wie, że Monopol Państwowy zatrudnia tysiące robotników w swej produkcji, czy wie wreszcie, że Monopol Tytoniowy jest instytucją dochodową, z której skarb państwa czerpie zyski. Woźny ciągle potakuje. Wobec tego pytam się, dlaczego urząd skarbowy ogranicza i utrudnia dopływ dochodów skarbu państwa, aczkolwiek jest jego podległą instytucją. Tutaj woźny żachnął się — jak pan może coś podobnego mówić. Ale wytłumaczyłem mu, że tak jest. Skoro w lokalu urzędu skarbowego obowiązuje zakaz palenia papierosów, to w ten sposób urząd przyczynia się do ograniczenia konsumcji papierosów, czyli pomniejszania dochodów skarbowych. Opuszczaliśmy ów urząd skarbowy z przekonaniem, że jego kierownik, wydając zakaz palenia w pomieszczeniach biura, popełnia grzech przeciw instytucji, która darzy go zaufaniem, powierzając mu odpowiedzialne stanowisko.

S. E.

—o()o—

Z pogranicza.

„HAJDA TROJKA, ŚNIEG PUSZYSTY“...

Wczoraj koło strażnicy K. O. P. Wisłocin w rejonie odcinka granicznego Niewiarowicze patrol obserwacyjny zauważył sanie zaprzężone w jednego konia, które podążały w kierunku polskiej wsi Szepietowicze. Znajdowało się w nich dwóch osobników i woźnica.

Po zatrzymaniu sań okazało się, że znajdowali się w nich dwaj pijani żołnierze granicznej sowieckiej straży oraz woźnica włościanin. Żołnierze owi zwolnieni na tygodniowy urlop udawali się do najbliższej stacji kolejowej. Pijany woźnica zamiast zawieźć ich na stację — przywiózł na teren polski.

Żołnierzy zatrzymano do wytrzeźwienia i ostatecznego wyświetlenia sprawy.

POD ZNAKIEM WÓDKI OBCHODZIŁA 15-LECIE ISTNIENIA ARMJI CZERWONEJ STRAŻ SOWIECKA.

Podczas święta 15-lecia istnienia armji sowieckiej na poszczególnych odcinkach granicznych sowieckich odbyły się huczne zabawy, raidy, zawody sportowe i narciarskie.

Na odcinku Komasewicze na teren polski w czasie zawodów narciarskich dostało się dwóch narciarzy sowieckich. Wypuszczono jednak ich natychmiast. W rejonie Rakowa pijani strażnicy sowieccy urządzili na przedpolu strzelaninę, podczas której zranili jednego ze swych kolegów. Koło Radoszkowicz w jednej ze strażnicy sowieckiej wybuchł pożar swych kolegów przez kilku pijanych żołnierzy. Dach strażnicy z wieżyczką obserwacyjną spłonął.

Na innych odcinkach zanotowano mniej awantury i strzelaniny. Zaznaczyć należy, iż mimo tych awantur strażnicy sowieccy wobec polskich żołnierzy zachowali się z taktem i na terenie polskim nigdzie spokoju nie zakłócili.

ŚMIERĆ NA KOLCZASTYCH DRUTACH.

We czwartek rano patrol obserwacyjny K. O. P., lustrując odcinek graniczny Suchodowszczyzna, niedaleko słupów granicznych zauważył zawieszone zwłoki jakiegoś mężczyzny, którego głowa i część ciała była uczepiona u kolczastych zasieków granicy sowieckiej, zaś nogi znajdowały się na ziemi. Ponieważ mężczyzna ów znajdował się na neutralnym gruncie, żołnierze K. O. P. nie usunęli zwłok, lecz powiadomili o tem najbliższy posterunek sowiecki. Zawieszonym mężczyzną na drutach kolczastych był zapewne jakiś uciekinier z terenu ZSRR., który przedostając się przez kolczaste zasieki, został postrzelony przez strażnika sowieckiego i na drutach kolczastych wyzionął ducha.

Fajtelson — znany oszust i fałszerz dolarów w rękach policji.

ZNÓW ON TEN SAM...

Policja śledcza otrzymała informacje, iż w Wilnie przebywa Abram Fajtelson, znany policji jako oszust i fałszerz dolarów (kilkakrotnie karany więzieniem).

W roku 1923 ujawniono w Wilnie przez miejscowy wydział śledczy wielką aferę dolarową, bohaterami której byli: wspomniany Fajtelson oraz „król“ oszustów wileńskich Heśka Wersocki znany pod przezwiskiem „Di Kile“. Wersockiemu udało się w ostatniej chwili ukryć przed aresztowaniem, a następnie zbiec do Argentyny. Fajtelsona natomiast aresztowano i osadzono w więzieniu. Po odbyciu kary wysiedlono go do Z. S. R. R.

Po długim czasie Fajtelson znowuż przyłapano w Wilnie na jakiemś oszustwie i po odbyciu przez niego kary, zpowrotem wysiedlono do Rosji Sowieckiej. Fajtelson jednak kilkakrotnie wracał do Polski, grasował w całym szeregu miast i każdy raz po odbyciu kary wysiedlano go do Sowietów.

Po otrzymaniu informacyj, iż Fajtelson pojawił się znowu, przeczuwając, iż planuje on dokonanie w Wilnie jakiegoś nowego oszustwa, wszczęto za nim energiczne poszukiwania.

W DOMU ROZPUSTY.

W trakcie poszukiwań za Fajtelsonem policja śledcza przeprowadziła wczorajszej nocy nagłą obławę w lokalu domu schadzek przy ul. Sofjanej Nr. 2, należącym do M. Goldamana znanego policji pod przezwiskiem „Łabuszki“. W chwili wkroczenia agentów policji do mieszkania „Łabuszki“, przy stole zasiadało jakieś towarzystwo zajęte hazardową grą w karty. Znajdował się również tam poszukiwany Fajtelson. Na widok wywiadowców, szybko porwał się on z miejsca i wyskoczywszy przez okno na klatkę schodową usiłował ukryć się na strychu, lecz tutaj przyłapany został przez ścigających go agentów policji śledczej.

WYNIK REWIZJI.

W pokoju, w którym mieszkał Fajtelson dokonano rewizji podczas której znaleziono cały szereg przedmiotów o zagadkowem przeznaczeniu. Były tam jakieś probówki, retorty, buteleczki z proszkami i płynami, czarny papier, elektryczna maszynka dziwnej konstrukcji, cieńkie jedwabne nici i cały szereg innych przedmiotów.

Odnalezione rzeczy wraz z ich właścicielem dostarczono do Wydziału Śledczego.

JAK FAJTELSON FAŁSZOWAŁ DOLARY I NABIERAŁ NAIWNYCH.

Aresztowany fałszerz dolarów przyznał się że przybył do Wilna w celu oszukiwania naiwnych obiecankami „kopjowania“ dolarów. Manipulacje swe dokonywał w sposób dotychczas jeszcze niepraktykowany i pomysłowy. Świadczy o tem zeznanie samego Fajtelsona.

Po przybyciu do Wilna i odnalezieniu mniej więcej bezpiecznej kryjówki Fajtelson zabrał się do „roboty“. W pierwszym rzędzie „praca“ jego polegała na „odnalezieniu“ ludzi, posiadających dolary i łaknących lekkich zarobków.

Znalazł takich w Wilnie dość sporo i każdego z nich potrafił nabrać na 10, 20, a nawet na 100 dolarów, przyczem czynił to tak sprytnie że poszkodowani nietylko, że nie meldowali o tem policji, lecz nie mogli nawet mieć do niego pretensji. Czynił to w sposób następujący:

Po zawarciu znajomości proponował amatorowi szybkiego wzbogacenia się przystąpienie z nim na spółkę do kopjowania dolarów. Dla przekonania brał banknot dolarowy, maczał go w przygotowanym płynie, poczem wkładał do elektrycznej maszynki trzymał przez kilka sekund (patrząc na zegarek) nakładał na banknot biały kawałek papieru i po całym szeregu kombinacyj — otrzymywał dwa dolary. Kopja była wcale udaną, wyglądała u dołu tylko nieco blado. „Fabrykant“ oświadczał wówczas klijentowi, że 10 dolarowy, a szczególnie 50 dolarowy banknot daje o wiele lepsze kopje, niczem nie różniące się od oryginału.

Przekonany naocznie o umiejętnościach „mistrza“ klijent dawał mu większy banknot. Po ukończeniu przygotowań oszust kładł banknot wraz z kawałkiem papieru do wnętrza elektrycznej maszynki, sprytnie zamieniając banknot kawałkiem czarnego papieru, wręczał właścicielowi banknotu rączki maszynki i puszczał prąd. Przytem uprzedzał „klijenta“, by trzymał rączki maszynki nie mniej niż określoną ilość sekund, gdyż kopja będzie nieudana i nie więcej, gdyż banknot spali się. Jakoś zawsze wypadało, że klijent przekraczał termin i miast podwójnego banknotu oszust wybierał z maszynki dwa czarne kawałki papieru.

— Spaliłeś pan banknot własnemi rękoma, mówił ubolewająco. Pańska to wina. Trza zaczynać z. początku.

W ten sposób zdołał on oszukać cały szereg wilnian i oszukałby jeszcze niejednego, gdyby policja nie pokrzyżowała mu dalszych planów.

Po odbyciu kary — Fejtelsona znowuż wysiedlą z granic państwa.

(c).

Członkowie „Związku Wyzwolenia Wilna“ przed sądem.

Wczoraj na wokandzie sądu polskiego po raz pierwszy figurowały sprawy, mające łączność z organizacją znajdującą się na terytorjum Republiki Litewskiej, pod naz. — „Związek Wyzwolenia Wilna“.

„Związek Wyzwolenia Wilna“ powstał w Kownie w roku 1925 i ma na celu oderwanie części terytorjum państwowego Rzeczypospolitej Polskiej i przyłączenie do Republiki Litewskiej. Członkami związku mogą być Litwini i Litwinki, mający nie mniej niż 18 lat.

Związek w swej działalności nie przebiera w środkach. Związek posiada w Kownie własny organ prasowy p. t. „Musu Vilnius“ (Nasze Wilno), nastrojony oczywiście na nutę antypolską. Dziennik ten posiada stałą rubrykę p. t. „Z okupowanej Litwy“, w której zamieszczane są korespondencje z Polski, przynoszące tendencyjne informacje o rzekomym ucisku części ludności pogranicznych gmin pow. wileńsko-trockiego przez władze polskie.

W roku 1930 przywódcy związku stworzyli tak zwany „Żelazny Fundusz“ podstawowej idei związku, który może być użyty tylko w odpowiedniej chwili. Jednym ze sposobów zbierania datek na Fundusz jest sprzedaż tak zwanych paszportów wileńskich. Paszporty te są sprzedawane na terytorjum Litwy wszędzie, a do nabycia ich obowiązany jest każdy obywatel Litwy. Paszporty te są przemycane niekiedy i do Polski.

Członkowie Związku na terenie Polski są połączeni w piątki, a każde 10 piątek tworzy wyższą jednostkę.

Związek przesyła swoje wydawnictwa i paszporty na teren Polski przy pomocy przemytników lub mieszkańców pobliskich wsi, najczęściej nie zdających sobie sprawy z karygodności postępku.

W czerwcu 1932 roku zatrzymano w gminie olkienickiej niejakiego Jana Biekszę, nieinteligentnego chłopa ze wsi Pomerecze z tejże gminy. W mieszkaniu jego znaleziono kilka paszportów Wileńskich. Bieksza do winy nie przyznał się i twierdził w śledztwie i na rozprawie, że do „Związku W. W.“ nie należał i że paszporty zostały mu podrzucone. Przewód ustalił jednak jego winę i sąd skazał go za przynależność do „Związku Wyzwolenia Wilna“ na 1 rok więzienia, po zastosowaniu amnestji na 6 m.

Ciekawa była mowa obrończa mec. Zagórskiego. Zbijając zarzuty, wysuwane przez prokuratora Piotrowskiego, mec. Zagórski twierdził, że zbieranie funduszu przez Litwinów w sprawie Wilna nie jest jeszcze faktem karygodnym i zagrażającym interesom Polski. **Fundusz ten może być przecież użyty także i na połączenie Litwy z Polską, co nie może być przypuszczeniem fantastycznem, bo podobne przykłady mamy w historji obu narodów.**

Prokurator Piotrowski domagał się wyroku skazującego dla przekonania tych czynników, którzy „Związkiem“ kierują, **że działalność ich na terenie Polski nie ujdzie bezkarnie.**

W drugiej sprawie na ławie oskarżonych zasiadła b. korespondentka „Musu Vilnius“ w gminie olkienickiej, Emilja Aluchówna, lat 19. Była ona także wybitną działaczką litewskiego towarzystwa kulturalno-oświatowego im. św. Kazimierza. Podczas rewizji znaleziono u niej kompromitujące dokumenty.

Osadzona w więzieniu Aluchówna stała się bezwyznaniową i zaczęła wyraźnie sympatyzować z partją komunistyczną.

Sąd uznał winę A. za udowodnioną i skazał ją na 1 rok więzienia, po zastosowaniu amnestji na 6 m.

W trzeciej sprawie był oskarżony obywatel litewski, Jan Aldonis, który nielegalnie przekroczył granicę. Oskarżono go o przynależenie do „Z.W.W.“ lecz przewód nieustalił jego winy. Sąd skazał go tylko za nielegalne przekroczenie granicy na 5 miesięcy więzienia.

Wład.

„Wieczór powszechny“ w B. B. W R

Dziasiaj o godz. 6 wiecz. odbędzie się w lokalu BBWR. (Św. Anny 2—4) X „Wieczór powszechny“, na którym p. Antoszczuk wygłosi odczyt. Po odczycie — żywa gazetka; w przerwach — orkiestra. — Wstęp bezpłatny.

* * *

W dniu 27 o godz. 18 w lokalu Rady Grodzkiej BBWR. przy ulicy Św. Anny 2—4 odbędzie się zebranie członków i sympatyków BBWR., na którem p. poseł dr. Stefan Brzkowski wygłosi referat n. t. ustawy o funduszu pracy. Wstęp wolny.

KRONIKA

Niedziela 26 Luty

Dziś: Aleksandra.
Jutro: Nestora B. M.

Wschód słońca — g. 6 m. 29
Zachód „ — g. 5 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 25.II — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 769
Temperatura średnia — 8° C
„ najwyższa — 3° C.
„ najniższa — 9° C
Opad: —
Wiatr: wschodni.
Tendencja: lekki wzrost.
Uwagi: pogodnie.

— **Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym według PIM-a.** Rano chmurno, miejscami drobny opad śnieżny. W ciągu nocy dość silny, w dzień lekki mróz. Umiarkowane wiatry wschodnie.

OSOBISTA

—**Wyjazd na urlop kur. Szelągowskiego** Pan Kurator Okręgu Szkolnego Szelągowski wyjechał na trzytygodniowy urlop wypoczynkowy do Zakopanego. Na czas nieobecności zastępuje p. Kuratora p. naczelnik Dryjański.

MIEJSKA.

— **Należność za elektryczność należy wpłacać bezpośrednio do kas miejskich.** W związku z ujawnionemi ostatnio nadużyciami przy inkasowaniu pieniędzy za prąd elektryczny, magistrat chcąc na przyszłość uniknąć podobnej ewentualności zwrócił się do abonentów z prośbą wpłacania należności za elektryczność bezpośrednio do kas miejskich.

Odpowiednie adnotacje zostały już poczynione na przysyłanych abonentom nakazach płatniczych.

— **Magistrat przekroczył kredyty preliminowane na walkę z bezrobociem.** Wydział opieki społecznej magistratu wydatkował w bieżącym roku budżetowym na cele walki z bezrobociem zgórą 300000 złotych, przekraczając bardzo znacznie kwotę preliminowaną na ten cel. W związku z powstałym deficytem w najbliższych dniach ma się odbyć narada, która zajmie się wynalezieniem środków zaradczych.

LITERACKA

— **Doroczne Walne Zebranie Zw. Zaw. Literatów Polskich w Wilnie** odbędzie się w najbliższą środę, 1 marca o godz. 17.30 w pierwszym terminie, a o godz. 18,30 w drugim terminie, w siedzibie Związku. Porządek dzienny przewiduje sprawozdania roczne, wybory zarządu i komisji rewizyjnej, oraz wolne wnioski. Środy Literackiej w tym tygodniu nie będzie.

— **Kazimiera Iłłakowiczówna w Wilnie.** — Dowiadujemy się, że na zaproszenie Zw. Literatów przybędzie do Wilna w połowie marca poetka, laureatka wileńska K. Iłłakowiczówna, która wypełni wieczór autorski czytaniem własnych niedrukowanych utworów.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Przychodnia Szkół Powszechnych i Średnich** mieszcząca się przy ulicy Wielkiej 3, przeniosi się do lokalu Magistratu m. Wilna w zaułku Franciszkańskim Nr. 7.

— **Z T-wa Eugenicznego (Walki ze zwyrodnieniem rasy).** Marzec to miesiąc propagandowy walki z chorobami wenerycznemi.

2 marca w lokalu poradni eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) dr. C. Ryll — Nardzewski wygłosi odczyt na temat: „Źródła zakażenia chorobami wenerycznemi".

Początek o godz. 5.30. Wstęp wolny.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów Wileńskich.** W poniedziałek dnia 27 bm. w lokalu przy ulicy Przejazd 12 odbędzie się 113 zebranie Klubu Włóczęgów Wileńskich. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym: 1) Sprawy administracyjne Klubu i 2) Nr. 6 „Włóczęgi". Wstęp tylko dla członków.

— **Odczyt** p. t. „Struktura prawna przedsiębiorstwa państwowego Polska Poczta, Telegraf i Telefon" wygłoszony zostanie dnia 28 lutego br. o godz. 20 w Sali Śniadeckich USB. przez p. mr. Leona Kurowskiego, asystenta U. S. B.

— **Zebranie T-wa Neofilologicznego** odbędzie się w Gimnazjum im. E. Orzeszkowej we wtorek 28 bm. o godz. 6 wiecz. Na porządku dziennym: Sprawa zjazdu neofilologów w Krakowie, oraz referat d-ra Jana Piątka z Warszawy na temat estetycznych walorów języków obcych.

— **Rada Rodzicielska Szk. Powsz. Świt powiadamia,** iż w niedzielę dnia 26 lutego 1933 roku o godz. 17 odbędzie się w lokalu szkoły odczyt p. A. Jasińskiego, prezesa T-wa Nowoczesnego Wychowania na temat: „Dom i szkoła". Wstęp wolny.

ZABAWY

— **Rewja w Ognisku K. P. W.** W niedzielę dnia 26 lutego rb. Ognisko K. P. W. Wilno we własnym lokalu przy ulicy Kolejowej Nr. 19 o godz. 20 urządza rewję karnawałową, obfitującą w szereg tańców, najładniejszy śpiew sezonu i szampański humor.

Ceny miejsc są bardzo niskie, a zysk przeznaczono na cele kulturalno — oświatowe Ogniska K. P. W. Wilno.

Powyższa „Rewja karnawałowa" powtórzona zostanie w tymże lokalu i o tejże godz. w poniedziałek 27 bm.

RÓŻNE.

— **Najnowsza rewja w kinie „Rewja".** — (Sala Miejska ul. Ostrobramska 5) jest jednym z najciekawszych programów, jakie dotąd były w tem kinie.

Świetne dwa żarty sceniczne „Romeo i Julcia" i „To ja — pies" wywołują nieustanne salwy śmiechu. Piękne produkcje taneczne pp. Rymkewiczówny i Radwana, na czele uroczych „Radwan — Girls" i kapitalne piosenki w wykonaniu Jakszasa — zbierają całe burze oklasków zachwyconej publiczności.

Tchnienie sztuki poważniejszej dają cygańskie romansne artystyczne oddane przez znakomitą śpiewaczkę p. Helenę Dall i melodeklamacja „Pod latarnią" w wykonaniu artystki teatru Pohulanka p. Ireny Ładosiówny.

Całość wykańcza artystyczny akompanjament p. Zofji Trockiej.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś w niedzielę dnia 26 lutego o godz. 8 w. premjera nieśmiertelnego arcydzieła Fryderyka Schillera „Don Carlos" w przepięknym przekładzie Laureatki Wilna Iłłakowiczówny i reżyserji dyr. Szpakiewicza. Role odtworzą: Felicja Trapszo — królowa, Braunówna — Ks. Eboli, Łodziński — Król, Szymański — Poza. Preiss — Don Carlos, a w roli Alby przedstawi się po raz pierwszy publiczności wileńskiej Władysław Kaczmarski. Resztę obsady stanowią: M. Szpakiewiczowa, Trembińska, Paszkowska, oraz cały zespół męski. Dekoracje Makojnika.

— **Dziś po południu bajka dla dzieci.** Dziś o godz. 4 po poł. w Teatrze na Pohulance wielka niespodzianka dla dzieci w postaci czarodziejskiej baśni Wandy Stanisławskiej p. t. „W szponach czarownicy" Będzie tam czarodziejski las, będą krasnoludki i czarownice, będzie tak dobrze dzieciom znany „Jaś i Małgosia", będą tańczyć Kwiaty, Motyle i Krasnoludki, będą na miotłach zjażdżać czarownice z Łysej Góry — będzie tam dużo, dużo cudowności, które trzeba koniecznie zobaczyć, aby mieć potem o czem opowiadać rówieśnikom, marzyć i śnić.

— **Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie** — gra świetną komedję „Kuzynka z Moskwy" dnia 26 bm. w Kossowie, 27 bm. w Prużanach, 28 bm. w Czeremsze, dnia 1 marca w Biesku Podlaskim.

— **Teatr muzyczny „Lutnia"** Dziś w niedzielę z powodu choroby J. Kulczyckiej repertuar uległ zmianie. Dziś o godz. 4 po cenach zniżonych „Wiktorja i jej huzar". Wieczorem o 8.15 „Krysia Leśniczanka". W obu operetkach wystąpi znakomita artystka Elna Gistedt.

— **„Peppina".** Najbliższą premjerą teatru „Lutnia" będzie głośna komedja muzyczna R. Stoltza „Peppina" która odniosła wielki sukces artystyczny zagranicą i w Warszawie. W roli głównej ujrzymy niezrównaną artystkę Elnę Gistedt.

Nowy rozkład lotów na polskich linjach lotniczych.

Z dniem 1 marca br. wchodzi w życie nowy przykład lotów na polskich linjach lotniczych, który bowiązywać będzie do 30 kwietnia rb.

Zgodnie z nowym rozkładem z Warszawy do Wilna samoloty odlatywać będą w poniedziałki, środy i piątki o godz. 7,20 (dalsze loty do Rygi i Tallina począwszy od 15 kwietnia w poniedziałki środy i piątki z Wilna o godz. 10,30).

NA WILEŃSKIM BRUKU

POTŁUKŁ SIĘ NA NARTACH.

Wczoraj na wzgórzach Antokolskich, zjeżdżając na nartach ze stromego wzgórza upadł i odniósł dotkliwe potłuczenia twarzy 20-letni uczeń Szloma Minkier zam. przy zaułku Węgierskim nr. 21.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło M. do mieszkania. (c).

ŁUP ZŁODZIEI W URZĘDZIE ŚLEDCZYM.

W ciągu ostatnich dwóch dni policja aresztowała kilku złodziei, przy których znaleziono szereg skradzionych rzeczy.

Część z nich zwrócono poszkodowanym, szereg innych pozostało w wydziale śledcz..

Do odebrania w policji są następujące przedmioty: Dwa prymusy, aparat fotograficzny, trzy zegarki w tem jeden srebrny firmy Zenit, Longines i Paweł Bure, srebrne kieliszki, srebrna papierośnica z oderwanemi monogramami i wyrytą na wewnętrznej stronie dedykacją: „Sprawie Bożej służąc, Trzeba przysiąc prawdzie, A sił zdobyć z miłości mojej dla ciebie. *M*"

Rzeczy te odebrać można w wydziale śledczym przy ul. Ś-to Jańskiej. (c)

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną!

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). Londyn 30.40 — 30.38 — 30,54 — 30,25; Nowy York kabel 8,91 — 8,93 — 8,89; Paryż 35,12 — 35,21 — 35,03; Szwajcarja 173,60 — 174,03 — 173,17, Berlin 213.00.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dolarówka 58,25; Dillonowska 68 — 68,12 i pół; Stabilizacyjna 57,50 — 57 i trzy czwarte; Warszawska 40 i jedna czwarta; Śląska 44,50.

Dolar w obrotach prywatnych 8,90 i pół Rubel złoty 4,79.

Obwieszczenie.

W myśl § 83 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. URP Nr. 62 poz. 580 rozdz. II § 843 Urząd Skarbowy w Wilnie podaje do ogólnej wiadomości iż w dniu 27. II. b. o godzinie 10 rano w lokalu sali licytacyjnej przy ulicy Wingry Nr. 6, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

W 1 terminie (od ceny szacunkowej): prymusy, rondle miedziane, papier listowy, koperty, książki buchalteryjne;

W 2 terminie (od ceny zaofiarowanej): kredens, biurko, otomana, lustra, tremo, zegar szafkowy, wino „Szampan" i „Portwejn" stoliki restauracyjne; garnitur żakietowy.

Kierownik 3 Urzędu Skarbowego w Wilnie
Wł. Bronakowski.

Obwieszczenie.

5 Urząd Skarbowy w Wilnie na zasadzie rozporz. Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 r. (Dz. URP Nr. 62, poz. 580 rozdz. II § 84) o postępowaniu egzekucyjnem władz Skarbowych podaje do wiadomości ogólnej że w dniu 3 marca 1933 r. o godzinie 12-tej w majątku Biała Waka, gminy rudomińskiej odbędzie się sprzedaż z licytacji należących do Włodzimierza Łęskiego, właściciela majątku Biała Waka, umeblowania, pianina, siodła, bryczki, sań, powozów, koni stajennych. Szacunek łączny zł. 5.630.

Wymienione przedmioty można oglądać w dniu 3 marca rb. w majątku Białej Wace od godziny 10 do godziny 12 w obecności przedstawiciela Urzędu Skarbowego.

Kierownik 5 Urzędu Skarbowego
C. Zambrzycki
Inspektor Skarbowy.

ST. A. WOTOWSKI. 18

ZŁOTOWŁOSY SFINKS.

Powieść współczesna.

A gdy Turski uczynił ruch, aby zaprzeczyć, dobił go bezlitosnym frazesem:

— Zresztą, hrabianka Kira pana nie kocha i miała zamiar go opuścić! Trudno, by zatrzymał ją pan siłą!

O ile przedtem w duszy Turskiego wrzał gniew przeciw przewrotnej dziewczynie i swemu zwierzchnikowi, to gniew ten ustąpił pod wpływem posłyszanych słów. Zaiste, jakież prawo miał do tej Kiry? Czy nie pozostawiła mu listu, w którym oznajmiła, że odchodzi. Wezbrała w nim gorycz.

— Kiro! — zawołał, zwracając się do swej „żony", która wciąż stała nieruchomo, ani razu nie podniósłszy oczów. — Naco była ta cała komedja?

Silnie drgnęła i wydawało się, że chce coś odpowiedzieć, lecz Traub znów nie dopuścił ją do słowa.

— Panie Turski! — rzekł, — próżne tu będą niektóre zapytania, może kiedyś dowie się pan wszystkiego. Teraz niech panu wystarczy takie wyjaśnienie — uczynił pauzę, poczem mówił. — Hrabianka Kira, z którą już dawniej byłem zaręczony, poróżniła się ze mną... Mniejsza o co... A mając charakter, że się tak wyrażę, dość fantastyczny, mnie na złość, wyszła zamąż za pana, mego urzędnika, o czem wedzała, by mi tem więcej dokuczyć. Ale wnet pojęła, jak postąpiła nierozsądnie... Ma pan tajemnicę jej postępowania — nadal kłamał. — Pogodziliśmy się, a reszty domyśli się pan łatwo!... Naprawdę mi przykro, że padł pan ofiarą naszych nieporozumień.

Turski nie spuszczał wzroku z Kiry. Niby pragnął ją przeniknąć, wyczytać, co w głębi jej duszy się działo. Później zbliżył się do niej powoli i głosem pełnym bólu, wyrzekł:

— Bawiłaś sie mną! Byłem dla ciebie pionkiem w jakiejś niezrozumiałej grze! Powiedz, czy tak postępować wolno? Wszak, wiedziałaś, że cię kocham naprawdę! Czy wolno, dla jakichś ukrytych celów łamać drugiemu życie?

Jeśli wymawiał te słowa, to tylko dlatego, że szczerze wyrwały się z głębi jego serca i nie mógł ich powstrzymać — lecz nie spodziewał się, że otrzyma na nie odpowiedź. Sądził, że Kira i nadal będzie milczała.

Ale, nagle stała się rzecz nieoczekiwana. Głowa Kiry się podniosła i wtedy dopiero zauważył, że ona ma oczy pełne łez. Prócz tego na jej twarzyczce malował się wyraz takiego bezmiernego cierpienia, że nie mógł on być udany.

— Nie czyń mi wyrzutów, — ledwie wyszeptała, głosem, przerywanym przez łkania. — I tak nic nie zrozumiesz... A jam nieszczęśliwsza od ciebie...

Turski, w swem podnieceniu nie dosłyszał tego cichutkiego szeptu, lecz ujrzał łzy, świecące w oczach Kiry.

— Kiro! — powtórzył — płaczesz? więc żałujesz swego postępowania? Kiro! Tak piękna istota, jak ty, nie może być zepsuta do gruntu; Mów, co to wszystko znaczy?

Złotowłosa główka podniosła się znowu i wydawało się, że z ust wybiegną teraz głośniejsze słowa.

Ale, nagle jej wzrok spotkał się ze wzrokiem barona i Turski posłyszał krótką odpowiedź: — Nic...

— Nic nie znaczy? wykrzyknął, wiedziony jakąś dziwną intuicją.

— A mnie się zdaje, że ten pan, nie tytułując już Trauba baronem, posiadł jakąś dziwną władzę nad tobą! Czemu z takim lękiem nań się patrzysz? Może w podstępny sposób trzyma cię w swej mocy? Może?...

Nie dokończył Turski następnego zdania, bo w gabinecie rozległo się uderzenie dłoni Trauba o biurko.

— Dość, panie! — zabrzmiał suchy, ostry głos. — Nikogo nie trzymam w podstępny sposób, ani nikomu nie zadaję gwałtu! Hrabianka Kira postępuje dobrowolnie! A ponieważ aż nadto długo przeciąga się ta śmieszna scena, która ją zdenerwowała i doprowadziła do łez aby ją zakończyć, jeszcze raz ją proszę, by chciała panu dać stanowczą odpowiedź!

Rzekłbyś, hypnotyzował wzrokiem ofiarę, niczem magnetyzer medjum. A pod wpływem tego wzroku i twarz Kiry kamieniała, nabierając twardszego wyrazu.

— Mów? — Naglił Turski, coraz więcej zbliżając się do Kiry, nie zwracając uwagi na Trauba. Kira raptem wyprostowała się, a oczy, niedawno pełne łez, stały się, jak za najgorszych dni ich pożycia, zimne i bezlitosne.

— Panie! — rzekła do Turskiego, nie nazywając go już poufale, próżno pan nalega i męczy! Wszystko, co powiedział baron Traub jest prawdą! Wszak pozostawiłam w domu list, że opuszczam go na zawsze.

Zbladł i pojął, że próżne będą dalsze nalegania. Tymczasem Traub obawiając się, że Kira znów się załamie, jął szybko przemawiać:

— Dalsze wyjaśnienia są chyba zbyteczne! Rzecz oczywista, że potem, co zaszło, pracować pan u mnie nie może! Byłoby to dla nas obu zbyt przykre! Ponieważ jednak przyznaję, został pan mocno pokrzywdzony, jako odszkodowanie, dam mu znaczniejszą sumę! — Czy dziesięć tysięcy wystarczy? Oczywiście, o ile nie będzie pan czynił żadnych przeszkód przy rozwodzie.

Turskiego niby ktoś chlasnął biczem.

— Ach, odszkodowanie! Dziesięć tysięcy! — syknął — wcale ładny kawał grosza, panie baronie! Zato, żebym milczał, nie rościł sobie żadnych praw i nie skarżył się na wasze postępowanie? Niestety, pomylił się pan. Tak ludzie uczciwi w życiu nie postępują! Wolę nie przyjąć tych pieniędzy, a panu rzucić w twarz jedno słowo: ...Łajdak!

I odwróciwszy się na pięcie, wypadł z pokoju, nie obdarzywszy Kiry nawet jednem spojrzeniem. Wkrótce, zdala dobiegał odgłos z siłą zatrzaśniętych wejściowych drzwi.

W gabinecie zaległa cisza.

Traub, pod wpływem obelżywego słowa, rzuconego na odchodnem, przez jego byłego sekretarza, w pierwszej chwili zbladł, uczynił ruch, jak gdyby chciał rzucić się na niego, lecz wnet się powstrzymał.

— Dureń! — mruknął, wzruszając ramionami. — Skoro nie chce, niech nie bierze pieniędzy.

Spojrzał na Kirę. Osunęła się ona na otomanę i siedziała, zakrywszy twarzyczkę rękami. Tylko jej piersi falowały silnie, jak u kogoś, kto jest poruszony do głębi, lub też z całej siły tłumi płacz.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. — Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 — Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.